

WIADOMOŚCI RYBACKIE

NR 9-10 (177)
WRZESIEŃ-PAŹDZIERNIK 2010

ISSN 1428-0043



Małe
jednostki
rybackie
we Włoszech

Fot. W. Pelczarski

Mamy już 20 lat!!!

W październiku 1990 roku ukazał się pierwszy numer *Wiadomości Rybackich* jako pisma Stowarzyszenia Rozwoju Rybołówstwa. W Słowie na otwarcie jako inicjator i pierwszy redaktor naczelny *Wiadomości* pisałem: „...Oddajemy do rąk Państwa pierwszy numer „*Wiadomości Rybackich*” periodyku wydawanego przez Stowarzyszenie Rozwoju Rybołówstwa z nadzieją na akceptację

pisma. Celem „Wiadomości” jest informowanie o najważniejszych wydarzeniach i problemach rybołówstwa polskiego i o sprawach światowych, które leżą w strefie polskich zainteresowań rybackich...

...Rybołówstwo podobnie jak i cała gospodarka narodowa przeżywa trudny okres dostosowywania się do gospodarki rynkowej, pogłębiany dodatkowo spadkiem wydajności połowów na większości tradycyjnie eksploatowanych łowiskach. Stąd też konieczność głębokich zmian organizacyjnych niezbędnych do sprostowania wyzwaniom czasu...”

Dokończenie na s. 2

SPIS TREŚCI

Mamy już 20 lat!!!	1
MIR na podium	2
Wspólna polityka rybołówstwa – Szanse i perspektywy rozwoju	3
Tablica dla „Brdy”	5
Rybacki cyklista	6
300 mln złotych z Unii Europejskiej dla pomorskich rybaków	7
Polski Bałtycki Okrągły Stół ds. Rybołówstwa (2 września 2010, Morski Instytut Rybacki w Gdyni (sprawozdanie)	10
Jaka flota na Bałtyk?	16
Polskie statki rybackie ponownie na południowo-wschodnim Pacyfiku. cz. I	18
Nowe nabytki Biblioteki MIR	23
Skarp niekoniecznie z kwiatkami fasoli	24
Morscy pielgrzymi znad Małego Morza	27

Mamy już 20 lat!!!*Dokończenie ze s. 1*

Myślę, że i dziś, i w najbliższych latach czeka nas sporo wyzwań, aby rybołówstwo mogło efektywnie funkcjonować w zupełnie innych warunkach, które określi nowa Wspólna Polityka Rybacka Unii Europejskiej.

Wiadomości Rybackie ukazywały się początkowo jako miesięcznik, a od lutego 2000 roku jako dwumiesięcznik. W związku z zakończeniem działalności Stowarzyszenia Rozwoju Rybołówstwa prawa do wydawania *Wiadomości Rybackich* przejął w lipcu 2004 roku Morski Instytut Rybacki w Gdyni i wydaje je do dziś. Od lat *Wiadomości* składa Lucyna Jachimowska, sekretarzuje nam Iwona Fey, a nad całością czuwa Komitet Redakcyjny pod wodzą Dyrektora Instytutu Tomasza Linkowskiego.

Wiadomości przechodziły różne kłopoty, szczególnie pod koniec działalności Stowarzyszenia Rozwoju Rybołówstwa, ale zaangażowanie takich osób jak: Włodzimierz Kłosiński, Staszek Michalski i nieodżałowani Helenka Dunst i Przemek Kuciewicz, pozwalało rozwiązywać wszelkie problemy. Był również czas, nie tak odległy, kiedy to próbowano zamknąć usta *Wiadomościom*, szczególnie po moim artykule „Po co nam to było?” (WR 9-10/2007), ale to się nie udało i nadal *Wiadomości* będą przekazywać swoim Czytelnikom wiadomości dobre czy złe, ale zawsze prawdziwe.

Jak do tej pory wydaliśmy 176 numerów naszego pisma i miło jest powiadomić naszych Czytelników, że wszystkie numery są obecnie już dostępne w formacie PDF na naszej stronie domowej <http://wiadomosci.rybackie.pl/index.php>

Zbigniew Karnicki
Redaktor Naczelny

MIR na podium!!!

W dniu 30 września br. na stronie Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego ukazał się komunikat dotyczący przeprowadzonej przez to Ministerstwo oceny i kategoryzacji jednostek naukowych. Miło jest donieść naszym Czytelnikom, że Morski Instytut Rybacki w Gdyni po raz kolejny został zaszeregowany do pierwszej kategorii jednostek badawczo-rozwojowych i zajął 12 miejsce wśród 946 ocenianych jednostek, a zdecydowanie pierwsze wśród jednostek podległych Ministerstwu Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Na „pobitym polu” Instytut pozostawił 27 innych jednostek, ocenianych w ramach grupy: „Inżynieria i ochrona środowiska, technologie środowiskowe, rolnicze i leśne”.

Redakcja *Wiadomości Rybackich* składa Dyrekcji i Załozdze Instytutu serdeczne gratulacje i życzy dalszych sukcesów, szczególnie w zbliżającym się roku, w którym Instytut czeka szereg ważnych wyzwań, jak współudział w organizacji Dorocznej Konferencji Międzynarodowej Rady Badań Morza (ASC) oraz obchody swojego 90-letniego jubileuszu.

Red.

Morski Instytut Rybacki, 81-332 Gdynia, ul. Kołłątaja 1
fax (058) 73-56-110, tel. (058) 73-56-232
E-mail: sekrdn@mir.gdynia.pl
www.mir.gdynia.pl; www.wiadomosci.rybackie.pl

Przewodniczący Zespołu Redakcyjnego:
Tomasz Linkowski

Redaktor naczelny: Zbigniew Karnicki
Sekretarz redakcji: Iwona Fey
Skład i łamanie: Lucyna Jachimowska

Konto bankowe Wydawcy:
BANK MILLENNIUM S.A.
ul. Stanisława Żaryna 2A, 02-593 WARSZAWA
ODDZIAŁ 214
IBAN: PL 45 11602202 00000000 61917907

Wspólna polityka rybołówstwa

– Szanse i perspektywy rozwoju

20 września br. w Morskim Instytucie Rybackim w Gdyni odbyło się seminarium po tytule „Wspólna polityka rybołówstwa – Szanse i perspektywy rozwoju” zorganizowane przez Stowarzyszenie Pomorskie w Unii Europejskiej, Urząd Marszałkowski w Gdańsku i Morski Instytut Rybacki w Gdyni. W spotkaniu udział wzięli: marszałek woj. pomorskiego Mieczysław Struk, sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Kazimierz Płocki, Ernesto Penas Lado szef Dyrekcji Generalnej ds. Gospodarki Morskiej i Rybołówstwa Komisji Europejskiej odpowiedzialnej za Morze Bałtyckie, Sławomir Tokarski odpowiedzialny za politykę strukturalną i analizy gospodarcze w Dyrekcji Generalnej ds. Gospodarki Morskiej i Rybołówstwa Komisji Europejskiej oraz Niels Wichmann dyrektor zarządzający Duńskiej Rybackiej Organizacji Producentów. Całość spotkania moderował Zbigniew Karnicki z Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni.

Zgodnie z tradycją uderzenie w dzwon z historycznego statku badawczego MIR ogłosiło rozpoczęcie w MIR ważnego spotkania dotyczącego polskiego rybołówstwa. Uczestników powitał gospodarz seminarium marszałek M. Struk. Przedstawił on również program i cele spotkania mówiąc m.in.:

...Rybołówstwo w naszym województwie jak i w całym pasie nadmorskim ma niezmiennie ważne znaczenie gospodarcze, ale to także wielowiekowa tradycja i ważny element kulturowy. To byłoby wielu tysięcy mieszkańców tego regionu. Nie będę ukrywał, że okres ostatnich lat dla polskiego rybołówstwa bałtyckiego był niezmiennie trudny i pomimo dostępnych środków z Unii Europejskiej, bolesny. Konieczność złomowania znacznej części floty, ograniczenia kwot połowowych wywarły swoje piętno, zwiększając bezrobocie w całym pasie nadmorskim. Zdaję sobie sprawę z nieuchronności tych zmian, ale rów-

nież jestem przekonany, że choć polskie rybołówstwo już nie będzie takie same jak było, to przetrwa w innej formie i będzie nadal funkcjonować. Ta transformacja w świetle zachodzących zmian jest konieczna, ale musi ona przynosić społecznościom nadmorskim maksymalnie możliwe korzyści nie tracąc swoich korzeni kulturowych i być w zgodzie z funkcjonowaniem środowiska.

Dlatego też w perspektywie nieuchronnych zmian w kształcie Wspólnej Polityki Rybackiej UE po roku 2013, nadchodzących zmian w polskiej polityce rybackiej po roku 2011 oraz ze względu na wspomnianą trudną sytuację sektora rybołówstwa w kontekście finansowym i legislacyjnym, potrzebna jest wymiana opinii pomiędzy wszystkimi szczeblami sektora, nie tylko na poziomie regionalnym i państwowym, lecz także na poziomie wspólnotowym, który ma szczególny wpływ na przyszłość tak istotnych dla nas kwestii.

W chwili obecnej znajdujemy się w momencie zakończenia szerokich konsultacji dotyczących zmian we Wspólnej Polityce Rybackiej Unii Europejskiej, jednocześnie w decydującym momencie określenia polskiej polityki rybackiej po roku 2011. Dlatego też tak ważnym jest uzyskanie ze strony przedstawicieli Komisji Europejskiej informacji, jakich zasadniczych zmian należy się spodziewać w nowej Wspólnej Polityce Rybackiej Unii Europejskiej. Zdaję sobie sprawę, że jej ostateczny kształt jest jeszcze w trakcie opracowywania, ale warto wiedzieć już teraz, w oparciu o dostępne informacje, dokąd ona zmierza.

Istotne znaczenie dla przyszłości nie tylko polskiego rybołówstwa ma Europejski Fundusz Rybacki. Choć dyskusja nad jego kształtem dopiero się zaczyna, to wiadomo, że przyjęta nowa Wspólna Polityka Rybacka będzie go w dużym stopniu kształtować. Myślę, że jest czas, aby te dwie sprawy powoli łączyć, aby planować nasze przyszłe działania.



Uderzenie w dzwon z r.v. „Prof. Siedlecki” ogłasza rozpoczęcie ważnego spotkania rybackiego w MIR



Wystąpienie marszałka M. Struka

Zarządzanie i polityka rybacka to nie tylko decyzje administracji. Aby ta polityka była skuteczna, koniecznym jest współdziałanie i uczestnictwo, w dużo większym niż dotychczas stopniu tych, których ona dotyczy, czyli rybaków. To niezmiennie ważna rola dla organizacji rybackich, a w szczególności organizacji producenckich. Bez ich współpracy, zaangażowania i odpowiedzialnego działania, wdrażanie polityki rybackiej nie będzie w pełni możliwe. Organizacje rybackie muszą zdać sobie sprawę ze współodpowiedzialności w zarządzaniu rybołówstwem...

Dlatego też, celem spotkania jest przedstawienie przez wysokich rangą urzędników Komisji Europejskiej, jakich zmian w polityce rybackiej UE należy się spodziewać po roku 2012, tak abyśmy mogli do nich się przygotować.

Minister K. Plocke przedstawił referat omawiający „Polski wkład w konsultacje Wspólnej Polityki Rybackiej (WPRyb), kształt polskiej polityki rybackiej po 2011 oraz kształt dialogu MRiRW ze społecznościami rybackimi”¹. Omawiając powyższe zagadnienia K. Plocke zwrócił uwagę na rolę Polski w procesie reformy WPRyb, bowiem w trakcie polskiej prezydencji w UE, w drugiej połowie 2011 roku, prowadzone będą zasadnicze prace nad kształtem przyszłych rozwiązań. „... Z punktu widzenia Polski reforma WPRyb i ustalanie zasad funkcjonowania sektora rybackiego w UE po roku 2012, powinno uwzględniać wieloletnie i wielogatunkowe zarządzanie żywymi zasobami mórz i oceanów z uwzględnieniem podejścia ekosystemowego i czynnika społecznego, a także wsparcia rozwoju akwakultury, zwłaszcza w aspekcie rozwoju przyjaznych dla środowiska technologii...” W dalszej części swojego wystąpienia K. Plocke podkreślił konieczność ochrony rynku europejskiego przed zalewem ryb i produktów rybnych o niskiej wartości i niespełniających standardów unijnych. Zasada relatywnej stabilności, a więc zachowania praw historycznych do określonych zasobów, powinna nadal pozostać filarem WPRyb. Istotne znaczenie, zdaniem K. Plocke, dla przyszłości WPRyb ma dostosowanie systemu wsparcia finansowego do nowych celów polityki rybackiej. W tym kontekście Polska jest w pełni zgodna ze stwierdzeniem, że rybołówstwo przybrzeżne stanowi zasadniczy element unijnej floty, szczególnie bałtyckiej i wymaga ono specjalnego traktowania.

Ernesto Penas Lado omówił zasadnicze przyczyny powodujące ko-



Wystąpienie ministra K. Plocke

nieczność zmian we Wspólnej Polityce Rybackiej Unii Europejskiej. Nowa WPRyb musi uwzględniać ocenę tego, co może się zdarzyć w najbliższych, co najmniej 10 latach i nie ograniczać się do zarządzania tylko zasobami, ale również uwzględniać sprawy ekonomiki i opłacalności rybołówstwa, zatrudnienie i sprawy socjalne. Akwakultura staje się również ważnym elementem WPRyb.

E. Penas Lado zwrócił uwagę, że subsydia dla rybołówstwa stanowią prawie równowartość pierwszej sprzedaży unijnych połowów. Tak wysokie subsydiowanie rybołówstwa stanowi istotny problem dla Unii Europejskiej nie tylko ze względów ekonomicznych, ale również politycznych, szczególnie w negocjacjach ze Światową Organizacją Handlu (WTO) i dalsze utrzymywanie ich na takim poziomie nie wydaje się być możliwe.

Posumowanie dotychczasowych ustaleń, co do kształtu nowej WPRyb ma zakończyć konferencja, która planowana jest na 11 listopada br. w Brukseli. Poprzedzi ją konferencja organizowana przez prezydencję belgijską w dniach 9-10 listopada. Pod koniec pierwszej połowy 2011 Komisja Europejska

przedstawi dokument do negocjacji z Parlamentem Europejskim.

Odnosnie regionalizacji brak jest jeszcze sprecyzowanych koncepcji. Niewątpliwie, region bałtycki wydaje się być idealnym miejscem do testowania nowych rozwiązań, ze względu na dotychczasowe doświadczenia we współpracy regionalnej. Mikrozarządzanie powinno być na poziomie regionalnym połączone z współzarządzaniem. Sprawy polityczne, dotyczące kwot powinny być decydowane na poziomie Rady Ministrów UE, a strategiczne leżeć w gestii Parlamentu Europejskiego. Taki „podział władzy” wydaje się być logiczny, ale jak go wprowadzić w regionie, nie jest do tej pory ustalone. Regionalne Rady Doradcze (RACs) będą funkcjonowały jak dotychczas, pełniąc funkcję doradczą.

Sławomir Tokarski przedstawił perspektywę finansowania rybołówstwa po roku 2013. Podkreślił, że przyszłe finansowanie musi być spójne z nową WPRyb. Stąd też początek negocjacji odnośnie nowego cyklu finansowania rybołówstwa rozpocznie się w drugiej połowie 2011, kiedy to założenia nowej WPRyb będą już znane. Negocjacje będą toczyły się z państwami członkowskimi, ale także Światową Organizacją Handlu, która stara się maksymalnie ograniczać wszelkie zbędne dotacje.

Ważnym jest, aby nowy instrument finansowy był elastyczny i pozwalał na maksymalnie korzystne i sprawne wykorzystanie dostępnych funduszy. W swych założeniach nowy fundusz powinien obejmować trzy główne cele: inteligentny rozwój (oparty na wiedzy i innowacyjności), zrównoważony rozwój i włączenie społeczne. Biorąc powyższe



Od lewej: Z. Karnicki, N. Wichman, K. Plocke



Od lewej: E. PenasLado, S. Tokarski, W. Kamiński

pod uwagę, należy liczyć się, że nastąpi koncentracja środków w osi 3 i 4. Nie zakłada się środków na budowę nowych statków, a także najprawdopodobniej na złomowanie istniejących. Rozwiązanie problemu nadmiernych zdolności połowowych KE widzi we wprowadzeniu systemu zbywalnych praw połowowych (ITR). S. Tokarski zwrócił również uwagę, że poszukuje się rozwiązań uzależniających pomoc finansową Unii od efektywnego wdrażania przepisów WPRyb. Mówiąc o przyszłych sprawach finansowania rybołówstwa, należy pamiętać o istniejącym deficycie budżetowym Unii Europejskiej i dlatego jest raczej mało prawdopodobne, że Polska w nowym rozdaniu uzyska tak wysokie środki jak obecnie.

Niels Wichman, przedstawił po krótko historię swojej organizacji, która sięga 1897 roku. Obecnie, należy do niej 1100 właścicieli jednostek rybackich. Sprawami codziennymi zajmuje się wspólne biuro z Federacją Duńskich Organizacji Rybackich, które zatrudnia 25 osób. Wszyscy członkowie organizacji regularnie płacą składki, co umożliwia organizacji sprawne funkcjonowanie, a także działania na rzecz zdobywania innych funduszy np. z Unii Europejskiej. Znaczna część funduszy wykorzystywana jest na szkolenia i przygotowywanie do zawodu młodych rybaków. Wprowadzenie systemu ITR w duńskim rybołówstwie ograniczyło wielkość floty, ale również pozwoliło na jej istotną modernizację. Pozwoliło, również na znacznie bardziej elastyczne współzarządzanie rybołówstwem, poprzez zarządzanie kwotą grup statków. Organizacja Producentów promuje zdecydowanie poprawę jakości ryb dostarczanych przez swoich członków oraz wspiera szerokie wprowadzanie identyfikowalności (traceability), a także certyfikacji w duńskim rybołówstwie.

W dyskusji, która toczyła się po przedstawieniu referatów, poruszono głównie sprawy polskie, brali w niej udział przedstawiciele środowiska rybackiego, samorządów, a także nauki.

ZK

fol. M. Czoska

Tablica dla „Brdy”

26 września br. w duńskim porcie Hanstholm odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy upamiętniającej śmierć 11. polskich rybaków z trawlera s. t. „Brda”. Tragedia wydarzyła się w sztormową noc 10 stycznia 1975 roku. Dalmorowski trawler wszedł do portu z chorym rybakim. Jak zwykle w takich przypadkach cały szereg zdarzeń spowodował, że s. t. „Brda” rzucona została na gwiazdobloki ochraniające falochron wewnątrz portu. Statek pękł i do wody wylał się mazut. Helikopter zjął część załogi, ale niestety pozostała część została zmyta do morza. Pomimo pomocy z falochronu, bo całość tragedii odbywała się już wewnątrz portu, ale w części wystawionej na rozbijające się fale, nie udało się żadnego z polskich

Tablica i kwiaty – fot. T. Kamiński



rybaków uratować. Po prostu nawet ci, złapani za rękę wyslizgiwali się, bo byli pokryci wylanym mazutem. Stąd też motto autorstwa Z. Karnickiego z MIR umieszczone na tablicy „Byliśmy tak blisko, a odeszliśmy tak daleko” obrazuje prawdziwy wymiar tej tragedii.



Rodziny rybaków przy tablicy – fot. M. Krzeptowski



Port rybacki w Hanstholm – fot. M. Krzeptowski

¹ Pełny tekst wystąpienia ministra K. Plocke jest dostępny w redakcji WR.



Załogi jachtów „Dar Szczecina” i „Idol” przy tablicy – fot. M. Krzeptowski

Odsłonięcie tablicy miało swoją dramaturgię, bo w przeddzień nastąpiło załamanie pogody i rozpoczął się sztorm. Fale przelewające się przez część falochronu utrudniały dotarcie do miejsca umieszczenia tablicy i większość uczestników, w tym głównie członków rodzin rybaków, trzeba było przewieźć na miejsce samochodami, a silny wiatr pogarszał sytuację.

W przeddzień uroczystości ukazał się w lokalnej prasie bardzo ciepły artykuł omawiający tragedię s. t. „Brdy” i informujący o zbliżającej się uroczystości odsłonięcia tablicy. Fatalna pogoda nie odstraszyła mieszkańców Hanstholm od udziału w odsłonięciu tablicy. Wzięli w niej udział przedstawiciele Zarządu Portu z p. Peterem Nymannem, rybacy duńscy z przewodniczącym Stowarzyszenia Rybaków Hanstholm Janem Hansenem, a także przedstawi-

ciele lokalnego koła rotariańskiego. Ze strony polskiej przybyły rodziny rybaków, którzy stracili życie, żeglarze na jachtach *Dar Szczecina* i *Idol* z klubu Qubryk ze Świdnicy, przedstawiciele Dalmoru i Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni. Na pokładzie jachtu *Dar Szczecina* oczywiście byli inicjatorzy idei umieszczenia tablicy Maciej Krzeptowski i Wojtek Seńków.

Otwierając uroczystość, przedstawiciel Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni, Zbigniew Karnicki przedstawił zebranym historię powstania tablicy i podziękował wszystkim obecnym za przybycie oraz sponsorom – gdyńskiemu Dalmorowi i Północnoatlantyckiej Organizacji Producentów, prezydentom Gdyni, Szczecina i Świnoujścia, szczecińskim rotarianom i szeregu prywatnym sponsorom.

Szczególne podziękowania należą się ze strony duńskiej dyrektorowi technicznemu portu w Hanstholm Peterowi Nymanowi, a także Ole Poulsonowi z Ministerstwa Żywności, Rybołówstwa i Rolnictwa Danii, którzy od samego początku byli bardzo pozytywnie nastawieni do naszego projektu i w pełni go popierali. Bez ich zaangażowania uroczystość nie mogłaby się odbyć.

Kończąc swoje wystąpienie Z. Karnicki zwrócił uwagę, że teraz, kiedy tablica jest już wmurowana być może

ktos wieczorem 10 stycznia przyjdzie w to miejsce i zapali świeczkę.

W imieniu rodzin rybaków głos zabral brat pierwszego oficera z „Brdy” p. Krajniak. Nie ma co się dziwić, że głos mu się nieco łamał, bo przecież cała uroczystość wraz ze scenografią, wiatrem i łomotem fal miała wyjątkowo wzruszający, ale też dramatyczny klimat. Przekazał on uczucia bólu i rozpaczy, jaka towarzyszy nadal rodzinom, którym morze zabrało najbliższych i podziękował nie tylko organizatorom uroczystości, ale również mieszkańcom Hanstholm za przybycie, ale także ich pamięć i solidarność z rodzinami, które przybyły do Hanstholm krótko po katastrofie.

Odsłonięcia tablicy dokonali: przedstawiciel rodzin p. Krajniak, inicjator tablicy M. Krzeptowski i ze strony duńskiej Peter Nyman.

Na koniec piękne przemówienie wygłosił również przedstawiciel duńskich rotarianów.

Uroczystość zakończyło złożenie wieńców pod tablicą przez przedstawicieli rodzin, żeglarzy, polskich i duńskich rybaków. Pomimo porywistego wiatru członkowie rodzin długo stali zadumani przy tablicy łącząc się w myślach z tymi, co odeszli, a przecież ...

*byli już tak blisko,
a odeszli tak daleko.*

ZK

O uroczystościach odsłonięcia tablicy dla s/t Brda, które odbyły się 26 września br. w Hanstholm piszemy w odrębnym artykule. Warto jednak wspomnieć, że jednym z uczestników uroczystości był Tomasz Kamiński, który dotarł do Hanstholm na rowerze. T. Kamiński jest byłym zastępcą dyrektora Dalmoru ds. połowowych, a obecnie współwłaścicielem „Oberży pod Turbotem”.

Kiedy na spotkaniu na „Biesiadzie śledziowej” mówiłem mu o uroczystościach w Hanstholm wspomniał, że może wybierze się tam na rowerze. Jak powiedział, tak zrobił i zjawił się

Rybacki cyklista



późnym wieczorem w przeddzień uroczystości, pokonując ponad 850 km w raczej nie najlepszej pogodzie. Są więc jeszcze ludzie, którym dystans do osiągnięcia celu nie przeszkadza.

A tak nawiasem mówiąc, to dowiedziałem się również, że razem z drugim współwłaścicielem „Oberży” Waldemarem Rendą, biegają maratony i uczestniczą w zawodach Ironmanów, ale nie tych w podnoszeniu ciężarów, ale w biegach, pływaniu i jazdach długodystansowych. No, bo przecież te kalorie z pysznej kuchni serwowanej w „Oberży pod Turbotem” muszą jakoś spalić.

ZK

300 mln zł z Unii Europejskiej dla pomorskich rybaków

Województwo Pomorskie niekwestionowanym liderem w pozyskiwaniu środków unijnych na rozwój obszarów zależnych od rybactwa. W wyniku rozstrzygniętego konkursu Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi do regionu trafi ponad 300 mln zł. Pieniądze pochodzą z Osi 4 Programu Operacyjnego „Zrównoważony rozwój sektora rybołówstwa i nadbrzeżnych obszarów rybackich 2007-2013”. Pomorze pozyskało prawie 40% kwoty dostępnej w konkursie.

Oś 4 Programu Operacyjnego „Zrównoważony rozwój sektora rybołówstwa i nadbrzeżnych obszarów rybackich 2007-2013” nazywana jest potocznie „Leader’em rybnym”. To nowy, zupełnie inny od dotychczasowych instrument wsparcia rozwoju obszarów zależnych od rybactwa. Jego podstawą jest **Lokalna Grupa Rybacka** skupiająca lokalne samorządy, organizacje pozarządowe oraz przedsiębiorców związanych z rybactwem.

Każda grupa opracowała dla swojego obszaru **Lokalną Strategię Rozwoju Obszarów Rybackich**. To kluczowy dokument pokazujący diagnozę obszaru oraz preferowane i uzgodnione w drodze konsultacji społecznych kierunki jego rozwoju. Strategia określa również najbardziej oczekiwane i pożądane przez lokalną społeczność projekty oraz kwotę środków niezbędną do osiągnięcia celów zawartych w strategii.



Wyniki konkursu to wielki sukces środowiska rybackiego, samorządów szczebla lokalnego i regionalnego – przyznaje Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego. Sposób wydatkowania środków w ramach Osi 4, zakładający czynny udział podmiotów związanych z rybactwem w przygotowaniu, a potem realizacji strategii rozwoju, gwarantuje efektywne wydatkowanie środków Europejskiego Funduszu Rybackiego. Samorząd Województwa od początku wspierał szkoleniowo powstające Lokalne Grupy Rybackie i ten proces będzie kontynuowany – zapewnia marszałek Struk.

W Województwie Pomorskim powstało **8 stowarzyszeń – Lokalnych Grup Rybackich**. Wszystkie złożyły aplikacje w konkursie, który w grudniu ubiegłego roku ogłosił Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Do rozdysponowania było 800 mln zł. Z całej Polski do konkursu przystąpiło 61 stowarzyszeń.

Weryfikacja formalna dokumentów wyeliminowała 13 Lokalnych Grup Rybackich, 4 kolejne odpadły na etapie oceny merytorycznej. Dostępna kwota pozwoliła na wsparcie obszarów 26 Lokalnych Grup Rybackich, w tym aż **7 stowarzyszeń z Pomorza**. Na realizację swoich planów pozyskały ponad

300 mln zł. Na drugim miejscu znalazło się województwo zachodniopomorskie. Tamtejsze 3 Lokalne Grupy Rybackie otrzymały ok. 91 mln zł.

Po podpisaniu umów z Ministrem Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Lokalne Grupy Rybackie przystąpią do ogłaszania konkursów na realizację różnorodnych projektów. Wnioski będzie mógł składać szeroki katalog podmiotów. Pieniądze można pozyskać np. na poprawę transportu publicznego, rewitalizację miejscowości, inwestycje w infrastrukturę turystyczną, remonty obiektów zabytkowych. Możliwe będzie również uzyskanie dofinansowania na tworzenie muzeów, izb regionalnych, skansenów mających na celu prezentowanie lokalnego rzemiosła, sztuki i obyczajów, związanych z tradycjami rybackimi. Część środków zarezerwowana jest na rozpoczęcie lub rozwinięcie „pozarybackiej” działalności. Odrębna pula środków przeznaczona jest na projekty ukierunkowane na ochronę środowiska i dziedzictwa przyrodniczego poprzez inwestycje w infrastrukturę turystyczną.

Wnioski składane będą do odpowiedniej Lokalnej Grupy Rybackiej, która dokona ich wstępnej oceny. Aplikacje pozytywnie zweryfikowane przez



stowarzyszenie trafiać będą do oceny formalnej do Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego.

Co to jest Lokalna Grupa Rybacka?

- *lokalne partnerstwo* działające w formie stowarzyszenia zarejestrowanego w Krajowym Rejestrze Sądowym skupiające przedstawicieli lokalnych społeczności trzech sektorów: publicznego (np. jednostki samorządu terytorialnego), gospodarczego oraz społecznego (np. organizacje pozarządowe, związkowe pracujące na rzecz rybactwa, osoby fizyczne). Lokalne Grupy Rybackie mają charakter otwarty, w każdej chwili można do nich przystąpić, a sposób przyjmowania nowych członków partnerów reguluje statut organizacji;
- *obszar* na którym mieszka co najmniej 10, a maksymalnie 100 tys. osób, gdzie tradycyjnie prowadzona była działalność rybacka; LGR sama definiuje obszar swojego działania; nie mają tutaj znaczenia granice powiatów, czy też województw; – *podmiot*, którego członkowie dokonują oceny projektów. Osoby te wchodziły w skład tzw. komitetu. Przynajmniej

50% składu tego organu muszą stanowić przedstawiciele partnerów związanych z rybactwem.

Co to jest Lokalna Strategia Rozwoju Obszarów Rybackich?

Każda Lokalna Grupa Rybacka opracowuje dla swojego obszaru Lokalną Strategię Rozwoju Obszarów Rybackich (LSROR). To bardzo istotny dokument, tworzony przy szerokim udziale społeczności rybackiej. LSROR określa m.in. mocne i słabe strony obszaru działania LGR, cele i przedsięwzięcia służące ich osiągnięciu, kryteria wyboru wniosków oraz kwotę środków na poszczególne rodzaje projektów. Społeczność i rybacy zorganizowani w LGR decydują w ten sposób o kierunkach rozwoju swojego obszaru, a realizacji wizji mają służyć środki finansowe dostępne na realizację strategii.

Warto wiedzieć:

- odpowiedź na pytanie, czy jestem podmiotem uprawnionym do składania wniosku, a także wiele innych, niezbędnych informacji na temat zasad realizacji projektów w ramach Osi 4 PO RYBY można znaleźć w *Rozporządzeniu Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia*

15 października 2009 r. w sprawie szczegółowych warunków i trybu przyznawania, wypłaty i zwracania pomocy finansowej na realizację środków objętych osią priorytetową 4 – Zrównoważony rozwój obszarów zależnych od rybactwa, zawartą w programie operacyjnym „Zrównoważony rozwój sektora rybołówstwa i nadbrzeżnych obszarów rybackich 2007-2013” (opublikowane w Dz.U Nr 177, poz. 1371 z późn.zm.);

- wnioski należy składać do odpowiedniej Lokalnej Grupy Rybackiej, gdy zostanie ogłoszony właściwy konkurs;
- najpierw Lokalna Grupa Rybacka sprawdzi czy projekt jest zgodny ze strategią rozwoju danego obszaru oraz dokona oceny według kryteriów określonych w strategii;
- aplikacje wybrane do finansowania przez Lokalną Grupę Rybacką, trafią potem do oceny do Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego;
- Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego będzie rozliczać i kontrolować projekty;
- *fizycznie* środki wypłacać będzie Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.



SAMORZĄD
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO



Operacja współfinansowana przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rybackiego zapewniającego inwestycje w zrównoważone rybołówstwo

7 pomorskich Lokalnych Grup Rybackich pozyskało środki Osi 4 PO RYBY na rozwój swojego obszaru. W skład tych grup wchodzi 59 gmin z Pomorza oraz gmina Postomino z województwa zachodniopomorskiego. Aby podmioty z danej gminy mogły skorzystać z pieniędzy Osi 4, jej obszar musi być objęty zasięgiem Lokalnej Grupy Rybackiej.

Północnokaszubska Lokalna Grupa Rybacka działa na terenie

7 gmin powiatu puckiego oraz gminy wiejskiej Wejherowo. Obszar LGR o powierzchni 772 km² zamieszkuje prawie 97 tys. osób. Główne cele aktywności Północnokaszubskiej LGR to: podniesienie poziomu życia mieszkańców poprzez wykorzystanie lokalnych zasobów oraz aktywizacja społeczności. Realizowane będą projekty przyczyniające się m.in. do dywersyfikacji zatrudnienia i działalności gospodarczej osób z sektora rybackiego oraz branż z nim

związanych. Do dyspozycji obszaru jest prawie **70 mln zł.**

Słowińska Lokalna Grupa Rybacka działa na terenie 6 gmin powiatu słupskiego oraz gminy Postomino w województwie zachodniopomorskim. Obszar LGR o powierzchni 1 513 km² zamieszkuje nieco ponad 68 tys. osób. Priorytety działania Słowińskiej Lokalnej Grupy Rybackiej dotyczą: wzrostu atrakcyjności obszaru LGR jako miejsca zamiesz-

kania, rozwoju turystyki oraz zachowania żywnotnego ekonomicznie sektora rybackiego. Wspierane będą projekty służące ochronie walorów przyrodniczych, a także umacnianiu tożsamości lokalnej i aktywizacji społeczno – gospodarczej mieszkańców. Przyznana kwota środków wynosi **46,3 mln zł**.

Lokalna Grupa Rybacka

„Pojezierze Bytowskie” działa na terenie 11 gmin powiatu bytowskiego i słupskiego. Obszar LGR o powierzchni 2 412 km² zamieszkuje ok. 88,5 tys. osób. Lokalna Grupa Rybacka chce koncentrować działania na racjonalnym wykorzystaniu lokalnych zasobów dla wzmocnienia znaczenia sektora rybackiego w rozwoju gospodarczym obszaru. Realizowane operacje będą miały na celu wzrost znaczenia turystyki, szczególnie powiązanej z sektorem rybackim oraz podniesienie jakości bezpośredniej sprzedaży produktów rybackich. Kwota wsparcia wynosi nieco ponad **44 mln zł**.

Lokalna Grupa Rybacka „Kaszuby” działa na terenie 7 gmin powiatu kartuskiego. Obszar LGR o powierzchni 957 km² zamieszkuje ponad 86 tys. osób. Lokalna Grupa Rybacka „Kaszuby” kładzie główny nacisk na rozwój gospodarczy obszaru przy jednoczesnym zachowaniu jego rybackiego charakteru, ochronie tradycji rybackiej oraz dziedzictwa kulturowego ludności kaszubskiej. Ma temu służyć dywersyfikacja źródeł dochodu i zatrudnienia osób mających pracę związaną z sektorem rybactwa. Stowarzyszenie chce również wspierać projekty przyczyniające się do zatrzymania procesu degradacji ekosystemu wód. LGR uzyskała wsparcie ze środków unijnych w wysokości **42,8 mln zł**.

Lokalna Grupa Rybacka

Pradolina Łeby działa na terenie 9 gmin powiatu wejherowskiego i lęborskiego. Obszar LGR o powierzchni 1 512 km² zamieszkuje prawie 73 tys.



osób. Realizacja Lokalnej Strategii Rozwoju Obszarów Rybackich doprowadzić ma do rekonwersji obszarów dotkniętych zmianami w sektorze rybackim, poprawy jakości życia społeczności oraz utrzymania dobrego stanu środowiska. Stowarzyszenie chce również aktywizować ludzi młodych i wspierać współpracę środowiska rybackiego z partnerami z innych sektorów. Środki do wykorzystania to ponad **39 mln zł**.

Lokalna Grupa Rybacka „Rybacka Brać Mierzei” działa na terenie 7 gmin powiatu nowodworskiego i gdańskiego. Obszar LGR o powierzchni 940 km² zamieszkuje prawie 61 tys. osób. Lokalna Grupa Rybacka chce wykorzystać możliwości Osi IV PO RYBY dla: podniesienia jakości życia mieszkańców poprzez m.in. wykorzystanie istniejących baz jednostek rybackich na rzecz rozwoju gospodarczego, wzrostu innowacyjności sektora oraz promocji spożycia ryb. Pozyskała na to prawie **32,5 mln zł**.

Stowarzyszenie Wdzydzko-Charzykowska Lokalna Grupa Rybacka „Mórénka” działa na terenie 11 gmin powiatu kościerskiego, chojnickiego oraz bytowskiego. Obszar LGR o powierzchni 2692 km² zamieszkuje prawie 99 tys. osób. Głównym celem działania

Wdzydzko-Charzykowskiej Lokalnej Grupy Rybackiej Mórénka jest rozwój społeczno-gospodarczy, w oparciu – zarówno o zasoby naturalne, jak i aktywność mieszkańców. Stowarzyszenie chce wspierać projekty inwestycyjne podmiotów sektora rybackiego w celu utrzymania konkurencyjności na rynku i stałego podnoszenia jakości produktów. Dotacje udzielane będą również na operacje nastawione na popularyzację spożycia ryb w Polsce i Europie. Do dyspozycji ma **31,8 mln zł**.

W rozstrzygniętym konkursie zabrakło pieniędzy dla **Lokalnej Grupy Rybackiej Pojezierze Krajeńskie**. Działa ona na terenie 5 gmin powiatu człuchowskiego w województwie pomorskim oraz 6 gmin województw kujawsko-pomorskiego i wielkopolskiego. Chciała pozyskać ponad **19 mln zł** na rozwój przedsiębiorczości, turystyki oraz aktywizację społeczności lokalnej.

Lokalne Grupy Rybackie niewybrane do finansowania w pierwszym naborze oraz nowopowstałe stowarzyszenia będą mieć jeszcze jedną szansę na pozyskanie środków Osi 4 PO RYBY. Drugi konkurs planowany jest już w roku 2011. Zgodnie z zapisami Programu Operacyjnego na Oś 4 w całym okresie programowania przeznaczonych jest ok. **1200 mln zł**.

**Departament Programów Rozwoju Obszarów Wiejskich
Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego**

ul. Okopowa 21/27, 80-810 Gdańsk
tel: (058) 326 86 50; fax: (058) 326 86 73;

email: dprow@woj-pomorskie.pl; www.dprow.woj-pomorskie.pl



Polski Bałtycki Okrągły Stół ds. Rybołówstwa 2 września 2010 rok, Morski Instytut Rybacki w Gdyni Sprawozdanie

Spotkanie, w którym udział wzięło 65 przedstawicieli środowiska rybackiego, naukowców, organizacji pozarządowych oraz Departamentu Rybołówstwa w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi, poświęcone było tematyce certyfikacji MSC (Marine Stewardship Council) oraz głównym problemom nurtującym rybołówstwo przybrzeżne.

Spotkanie tradycyjnie otworzyli członkowie Tymczasowego Komitetu Sterującego: Ewa Milewska i Zbigniew Karnicki. W odniesieniu do certyfikacji MSC, wspomniano o wzroście znaczenia certyfikacji produktów rybnych w naszym regionie, na co wpływ mają toczące się w Szwecji, Danii i Niemczech procesy certyfikacji łowisk dorsza wschodniego na Bałtyku. Wynikiem toczących się procesów jest zmiana podejścia - obecnie nie pytamy „czy?”, lecz „kiedy?” dorsz bałtycki uzyska certyfikat MSC. W stosunku do rybołówstwa przybrzeżnego wspomniano o wielowymiarowym znaczeniu tego segmentu nie tylko jako miejsca pracy, ale także, a może wręcz przede wszystkim, jako elementu kultury kaszubskiej i historii obszarów nadmorskich. Z tych właśnie względów segment ten powinien być chroniony, czemu wyraz daje kierunek reformy Wspólnej Polityki Rybackiej, w ramach, której rybołówstwo przybrzeżne ma być traktowane priorytetowo.

Certyfikat zrównoważonego rybołówstwa Marine Stewardship Council (MSC) Prezentacja Camiel Derichs, MSC

Camiel Derichs rozpoczął swoją prezentację od przedstawienia globalnych danych statystycznych dotyczących rybołówstwa, z których wynika, że 200 milionów ludzi na całym świecie pracuje w branży rybołówstwa, miliard ludzi oraz 1/5 populacji Afryki wykorzystuje ryby jako jedyne źródło białka zwierzęcego, a dla ponad 2,6 miliarda ludzi ryby są głównym (ale nie jedynym) źródłem białka zwierzęcego. Tymczasem prawie połowa (45%) łowionych ryb sprzedawane jest na rynku międzynarodowym.

Zapotrzebowanie na produkty rybne ciągle wzrasta. Połowy wzrosły pięciokrotnie w porównaniu do roku 1950, a od połowy lat 80., na skutek załamania się wielu populacji, wielkość połowów zaczyna maleć. Wraz ze wzrostem zapotrzebowania na produkty rybne, rosła liczba statków – powodowało to, że z czasem połowy na jednostkę mocy malały, a w wyniku nadmiernej presji połowowej 75 % stad ryb jest przełowionych, przeławianych lub odbudowywujących się.

MSC powstało w 1997 roku w celu zapobiegania dalszemu pogarszaniu się stanu populacji ryb na świecie. Głównym zadaniem MSC jest propagowanie rybołówstwa w myśl zasad zrównoważonego, przyjaznego środowisku rybołówstwa, tak aby przystępujący do certyfikacji i działający zgodnie z zasadami MSC rybacy otrzymywali dodatkowe korzyści – również finansowe. Każde łowisko ubiegające się o certyfikat MSC musi spełnić określone standardy MSC, z których trzy podstawowe to: stabilna liczebność populacji ryb w danym stadzie, negatywny wpływ praktyk rybackich na daną populację ograniczony do minimum oraz działający sprawnie system zarządzania rybołówstwem, obejmujący między innymi skuteczny system kontroli rybołówstwa.

Standardy certyfikacji MSC zostały opracowane na podstawie wytycznych FAO¹ oraz podlegają kontroli przez niezależną organizację ISEAL. Wszystkie procesy certyfikacji prowadzone są przez niezależnych, zewnętrznych audytorów i dotyczyć mogą łowiska lub/i wszystkich kolejnych elementów łańcucha dostaw (tj. przetwórców, sprzedawców, czy restauracji). Logo MSC może być używane tylko na produktach, które wyprodukowane zostały z ryb pozyskanych ze stad z certyfikatem MSC, w zakładach posiadających certyfikat MSC (Chain of Custody).

Certyfikacja jest procesem dobrowolnym i niedyskryminującym – każdy typ rybołówstwa, bez względu na rodzaj używanych narzędzi połowowych, może ubiegać się o przeprowadzenie procesu certyfikacji. O certyfikację wystąpić może każda instytucja mająca wpływ na sposób zarządzania danym rybołówstwem np. firmy prywatne, struktury państwa, organizacje producentów.

Sam proces certyfikacji łowisk składa się z następujących elementów:

1. Klient decyduje się na przystąpienie do procesu certyfikacji MSC poprzez wybór niezależnej jednostki certyfikującej.
2. Jednostka certyfikująca przeprowadza wstępną ocenę.
3. Raport ze wstępnej oceny przygotowany przez jednostkę certyfikującą.
4. Na podstawie raportu podejmowana jest decyzja o przystąpieniu do lub odstąpieniu od właściwego procesu certyfikacji.

W przypadku pozytywnej oceny wstępnej:

5. Stworzenie grupy eksperckiej przez jednostkę certyfikującą.
6. Opracowanie wskaźników oraz systemu oceny.

7. Ocena łowiska przez grupę ekspercką.
8. Wstępny raport z oceny.
9. Rewizja oraz konsultacje raportu z zainteresowanymi stronami.
10. Opracowanie końcowego raportu.
11. Procedura umożliwiająca wnoszenie skarg.
12. Decyzja o certyfikacji łowiska lub odmowa certyfikacji.

Jeśli certyfikacja łowiska zakończy się sukcesem:

13. Przeprowadzenie certyfikacji pozostałych elementów łańcucha dostaw (przetwórcy, sprzedawcy, restauratorzy) – certyfikacja Chain of Custody.
14. Przyznanie logo MSC danemu produktowi.

Proces certyfikacji jest całkowicie przejrzysty i umożliwia wszystkim zainteresowanym stronom aktywny udział oraz zgłaszanie uwag i komentarzy. Na etapie 5,6,9 i 11 przewidziany jest udział wszystkich zainteresowanych stron w procesie certyfikacji. Możliwe jest jednak wnoszenie uwag, komentarzy i skarg na każdym etapie certyfikacji – w sytuacji takiej zatrudniany jest niezależny ekspert, którego zadaniem jest rozstrzygnięcie sporu.

Camiel Derichs przedstawił wykresy obrazujące wzrost liczby produktów posiadających certyfikat MSC. W przeciągu 10 lat ilość produktów z certyfikatem MSC zbliżyła się do sześciu tysięcy. Obrazuje to jak duże zapotrzebowanie na tego typu produkty istnieje na rynku. Spowodowane jest to między innymi chęcią zapewnienia sobie przez sprzedawców stałego dostępu do towaru oraz wzrostem świadomości konsumentów i zapotrzebowaniem na żywność o ekologicznym pochodzeniu.

Także liczba łowisk posiadających certyfikat MSC wzrasta z roku na rok. Obecnie na całym świecie jest ponad 200 łowisk posiadających certyfikat MSC lub będących w trakcie certyfikacji.

W odniesieniu do Bałtyku Camiel Derichs poinformował o przystąpieniu do certyfikacji duńskiego, szwedzkiego oraz niemieckiego rybołówstwa dorszowego. Mówił także o systematycznym wzroście ilości produktów z logo MSC na polskim rynku. Wśród zakładów przetwórczych w Polsce 24 posiada certyfikat MSC (Chain of Custody) umożliwiający im produkcję produktów z logo MSC. Camiel Derichs poinformował także o otwarciu biura MSC dedykowanego Bałtykowi z siedzibą w Szwecji.

Pytania do prelegenta

Czy certyfikacji podlega akwen/stado czy poszczególne kutry oraz ile trwa sam proces certyfikacji?

Certyfikacji podlega tak zwana jednostka certyfikacji, na którą składa się stado, rodzaj narzędzi połowowych używanych do połowu ryb w tym stadzie, region geograficzny oraz system zarządzania rybołówstwem na danym łowisku. Proces certyfikacji stada składa się z trzech etapów: ocena

całego stada ryb oraz wpływu całego rybołówstwa na to stado, następnie ocena wpływu rybołówstwa prowadzonego przez statki zlecającego przeprowadzenie certyfikacji, a na końcu ocena systemu zarządzania flotą. Sam proces certyfikacji trwa od 12 do 18 miesięcy.

Kto ustala standardy certyfikacji MSC? Kto kontroluje proces certyfikacji?

Standardy ustalane są przez komitet naukowy MSC na podstawie wytycznych FAO. Kontrole przeprowadzane są przez niezależne instytucje certyfikujące takie jak np. Veritas.

Czy w związku z certyfikacją niemieckiego, szwedzkiego i duńskiego rybołówstwa dorszowego (stado wschodnie) ewentualny proces certyfikacji polskich łowisk będzie łatwiejszy?

Proces certyfikacji duńskich, szwedzkich i niemieckich stad dorsza wschodniego przyspieszy proces certyfikacji polskich łowisk, ponieważ wstępna ocena całego łowiska będzie już przeprowadzona.

Jakie są koszty certyfikacji?

Koszty zależą od wielkości floty poddawanej ocenie, co przekłada się na ilość zatrudnianych ekspertów. Wahają się one w granicach 25 -100 tysięcy EUR. Środki na certyfikację można będzie prawdopodobnie uzyskać z Programu Operacyjnego „Zrównoważony rozwój sektora rybołówstwa i nabrzeżnych obszarów rybackich 2007-2013”.

Głównym celem działań MSC nie jest zwiększanie wartości dodanej produktów rybnych, lecz ochrona zasobów. Dlaczego więc certyfikacji poddawane są łowiska, na których połowy odbywają się przy użyciu destrukcyjnych dla środowiska metod połowowych takich jak np. trałowanie dennie? Także procedura udziału społecznego jest ograniczona – na uwagi do wstępnego raportu zainteresowane strony mają 15 dni, co nie jest wystarczającym czasem, aby w pełni zapoznać się z raportem.

Zgodnie z zasadami ustanowionymi przez FAO, certyfikacja nie może być dyskryminująca. Tak więc rybołówstwo prowadzone przy użyciu wszystkich typów narzędzi połowowych może zostać poddane procesowi certyfikacji – również trałowanie dennie, które w miejscach, gdzie dno nie jest wrażliwe jest dopuszczalne. W odniesieniu do czasu składania uwag – rzeczywiście oficjalnie przyjętym terminem jest 15 dni, jednak uwagi można i powinno się zgłaszać w każdym momencie prowadzenia procedury. W sytuacjach takich niezależny audytor rozstrzyga zasadność wniesionego komentarza czy uwagi.

W odniesieniu do wzrostu cen – kto uzyskuje wyższą cenę – rybak, czy sprzedawca?

Z dotychczasowych doświadczeń MSC wynika, że wszystkie podmioty posiadające certyfikat uzyskują wyższą cenę.

Czy firmy posiadające certyfikat MSC muszą zaopatrywać się w produkty z certyfikatem MSC?

Tak, warunkiem przyznania certyfikatu MSC przetwórcy jest zaopatrywanie się w ryby ze stad posiadających certyfikat MSC.

Czy nie ma Pan wrażenia, że MSC staje się superagendą próbującą zastąpić instytucje państwowe (np. Inspekcję Weterynaryjną, Rejestr Statków) oraz instytucje unijne (w tym Komisję Europejską)?

Zadaniem audytorów przeprowadzających certyfikację łowisk jest ocena istniejącego systemu zarządzania zasobami oraz wpływu rybołówstwa na środowisko, nie zaś tworzenie nowego systemu zarządzania. Rybołówstwo posiadające certyfikat MSC musi działać w zgodzie z obowiązującym w danym państwie systemem zarządzania rybołówstwem. Posiadanie certyfikatu MSC nie zwalnia z tego obowiązku.

W trakcie dyskusji pojawiło się szereg obaw, co do opłacalności przeprowadzenia certyfikacji. Przedstawiciele rybołówstwa łodziowego byli zdania, że certyfikacja możliwa byłaby tylko w momencie odejścia od systemu kwotowego w tym segmencie, co nie jest możliwe, gdyż przystąpienie do systemu certyfikacji nie oznacza zmiany systemu zarządzania rybołówstwem. Pojawiły się także wątpliwości w stosunku do samego systemu certyfikacji i możliwości pojawienia się kolejnych certyfikatów – tutaj główne pytanie brzmiało: Co wtedy? Czy również tu rybacy będą musieli ponieść dodatkowe koszty, aby być konkurencyjni.

Podsumowanie

System certyfikacji MSC jest dobrowolną formą podkreślenia spełnienia zasad zrównoważonego, przyjaznego środowiska rybołówstwa. Poddanie się certyfikacji nie oznacza zmiany systemu zarządzania – rybołówstwo, któremu przyznany został certyfikat MSC musi działać zgodnie z zasadami systemu zarządzania działającego w danym państwie. Jeśli system jest zły – certyfikacja nie zostanie przeprowadzona. Głównym pytaniem, na które musimy sobie odpowiedzieć jest to, czy certyfikacja jest opłacalna ekonomicznie. Z jednej strony mamy informację o zapotrzebowaniu polskich przetwórców na produkty z certyfikatem MSC, z drugiej o braku wzrostu ceny ryb łowionych z łowisk posiadających certyfikat. Musimy więc zastanowić się, czy opłacalnym jest być jednym z nielicznych państw bałtyckich nie posiadających rybołówstwa z certyfikatem MSC?

Stanowisko Departamentu Rybołówstwa odnośnie certyfikacji MSC:

Zastępca Dyrektora Departamentu Rybołówstwa – Janusz Wrona zgodził się co do zasady, że przyznanie certyfikatu MSC wpływa na cenę oraz popyt na dane ryby. Wyraził także zdanie, że w związku z rosnącą świadomością społeczeństwa

w odniesieniu do pochodzenia produktów żywnościowych certyfikat taki daje szansę na zaspokojenie tej wiedzy. Departament stoi na stanowisku, że certyfikacja polskich łowisk jest potrzebna. Departament podjął już pierwsze kroki mające na celu umożliwienie finansowania tego typu działań z Programu Operacyjnego „Zrównoważony rozwój sektora rybołówstwa i nabrzeżnych obszarów rybackich 2007 – 2013”. Wrona zaznaczył także, że Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi nie będzie występować o certyfikację, a jedynie stworzy procedury umożliwiające wsparcie finansowe dla podmiotów, które się na to zdecydowały.

Rybołówstwo przybrzeżne

Definicja rybołówstwa przybrzeżnego oraz przepisy, jakimi powinien być objęty ten segment floty rybackiej stały się jednym z głównych tematów toczącej się obecnie dyskusji w sprawie reformy Wspólnej Polityki Rybackiej. Obecnie istnieje wiele różnych definicji tej floty, stworzonych na różne potrzeby jak np. rybołówstwo łodziowe do 8 metrów zwolnione z planu odbudowy dorsza, czy rybołówstwo łodziowe jako statki do 12 metrów w ramach Europejskiego Funduszu Rybackiego (EFR).

Jak zapewniła na ostatnim spotkaniu w Morskim Instytucie Rybackim w Gdyni Komisarz Damanaki, Komisja w najbliższym czasie wypracuje definicję rybołówstwa przybrzeżnego, która może objąć znaczną część polskiej floty rybackiej.

W tej części spotkania przedstawiciele rybołówstwa przybrzeżnego (Andrzej Gościniak – Stowarzyszenie Armatorów Łodziowych, Zbigniew Gajewski, Małgorzata Chinc, Adam Jaworski, Stefan Richert – Zrzeszenie Rybaków Morskich – Organizacja Producentów oraz Artur Furdyna – przedstawiciel Stowarzyszenia Ekologicznego EKO – UNIA oraz przedstawiciel Towarzystwa Przyjaciół Rzek Iny i Gowienicy) przedstawili główne problemy, z jakimi boryka się ten segment polskiej floty rybackiej.

Rybołówstwo przybrzeżne na niewielką skalę w Polsce – Andrzej Gościniak Prezes Stowarzyszenia Armatorów Łodziowych

Andrzej Gościniak podkreślił rolę rybołówstwa przybrzeżnego jako kluczowego elementu rozwoju lokalnej gospodarki, dorobku kulturowego Polski oraz ekologicznego, pozyskanego z poszanowaniem środowiska naturalnego, źródła wysokiej jakości ryb. Andrzej Gościniak stwierdził, że ze względu na wartości kulturowe, ochronę tradycji kaszubskich oraz ekologiczny charakter, rybołówstwo przybrzeżne powinno być chronione poprzez zagwarantowanie ekonomicznie opłacalnej działalności rybackiej. W tym celu konieczna jest dywersyfikacja źródeł dochodów oraz wyłączenie tego segmentu z systemu kwot połowowych.

Zdaniem Gościńskiego reformy Komisji Europejskiej nastawione są przede wszystkim na ograniczenie potencjału połowowego oraz redukcję limitów połowowych, co powoduje niezadowolenie środowiska rybackiego. Z tego powodu konieczna jest dywersyfikacja źródeł dochodu przez rybaków przybrzeżnych. Aby dywersyfikacja była możliwa, konieczne jest promowanie działań podjętych przez właścicieli łodzi rybackich na rzecz budowy łańcucha dostaw przetwórczo – produkcyjnego, który kończy się sprzedażą detaliczną. Pozwoli to na zwiększenie opłacalności produkcji.

Najważniejsze problemy dręczące rybołówstwo łódzkie

Zbigniew Gajewski, Małgorzata Chinc, Adam Jaworski, Stefan Richert – Zrzeszenie Rybaków Morskich – Organizacja Producentów

Na wstępie Zbigniew Gajewski przedstawił rybołówstwo łódzkie jako tradycję rodzinną. Jest to zajęcie uprawiane na małą skalę gospodarczą, prowadzone w sześciomilowym pasie przybrzeżnym, bez użycia sprzętu czynnego (trały) na łodziach bezpokładowych do 8 m. Segment floty objęty jest wspólną kwotą połowową, podlegającą, jego zdaniem, niezyciowemu systemowi olimpijskiemu. Rybołówstwo przybrzeżne objęte jest intensywnym monitorowaniem połowów i pozbawione jest jakiegokolwiek dofinansowania z budżetu Unii Europejskiej. Należałoby, zatem włączyć ten segment małej floty pod przepisy unijne, wyłączyć z przepisów okrętowych, wymagających na małych łódkach instalacji UKF, GPS jak również inspekcji PRS. Jednostki te, bowiem nie przekraczają polskich wód terytorialnych, zakres ich działania sięga do 6 mil morskich w porze dziennej. Nie podlegają więc międzynarodowym przepisom okrętowym. Bez intensywnej pomocy w rozwoju zaplecza socjalnego, bazy rybołówstwa przybrzeżnego nie mają szansy przetrwania. Rybołówstwo przybrzeżne jest częścią kultury i tradycji regionów nadmorskich. Państwo winno więc dołożyć wszelkich starań, aby utrzymać jak najdłużej funkcjonowanie tego segmentu polskiego rybołówstwa.

Wśród poruszanych tematów znalazły się:

1. Zmiana interpretacji obliczania nakładu połowowego w stosunku do rybołówstwa przybrzeżnego – zdaniem Gajewskiego, ze względu na brak narzędzi ciągniętych nakład połowowy powinien być obliczany jedynie na podstawie używanych do połowu sieci.
2. Ograniczenie łowienia sprzętem czynnym przez inne jednostki w pasie przybrzeżnym do okresów umownych.
3. Opieszałość działań ARiMR, która wydłuża procedury rozpatrywania wniosków nawet do 7 miesięcy, co działa bezpośrednio na szkodę sektora rybołówstwa przybrzeżnego i utrudnia modernizację tego sektora.
4. Brak jednolitych przepisów, dotyczących wód wewnętrznych np. dotyczących wymiarów ochronnych oczek sieci dla ryb takich jak np. sandacz (Zalew Wiślany - 60 cm, Zalew Szczeciński - 55 cm). Przepisy te powinny być systematycznie ujednolicane.
5. Ochrona węgorza europejskiego – ze względu na konieczność zaprzestania połowów tej ryby w miesiącach lipiec – sierpień i związanym z tym brakiem możliwości zarobkowania, Gajewski wnosi o przyznanie rybakom przybrzeżnym rekompensat.
6. Straty ponoszone przez rybaków związane z zamknięciem łowisk przez Marynarkę Wojenną w Zatoce Gdańskiej (akwen A - 1) trwające nawet przez 90 dni w roku – brak rozwiązania, prośba o pomoc ze strony Ministerstwa. Dodatkowo, zdaniem prelegenta, po przeprowadzanych przez Marynarkę Wojenną ćwiczeniach zdarzają się obserwacje martwych morświnów na plaży. Nie można jednoznacznie stwierdzić bezpośredniej zależności pomiędzy tymi obserwacjami, a ćwiczeniami Marynarki Wojennej, ale jak wiadomo wybuchy mogą prowadzić do zakłóceń echolokacyjnych, co może przełożyć się na zwiększenie śmiertelności tego morskiego ssaka.
7. Zrównanie w prawach rybaków indywidualnych i rybaków zatrudnionych w Spółdzielniach Rybołówstwa Morskiego – obecnie pracownicy spółdzielni nie otrzymują rekompensat, a z powodu braku REGONU rybacy pracujący w spółdzielniach pozbawiani są paliwa.
8. Zmiana klasyfikacji karania rybaków zgodnie z powagą wykroczenia, a w szczególności złagodzenie kar nakładanych przez inspektorów za np. brak dokumentów na statku czy ograniczenie ilości kontroli prowadzonych przez Straż Graniczną na poszczególnych jednostkach.
9. Problem zdewastowanej i zniszczonej infrastruktury małych portów uniemożliwiającej normalne funkcjonowanie oraz brak woli Urzędu Morskiego, aby infrastrukturę tę odnowić (nie jest to zadanie statutowe Urzędu Morskiego).
10. Kwestia przydziału kwot połowowych, która zdaniem Richerta powinna być przyznawana Organizacji Producentycznej, która rozdzielałaby ją pomiędzy swoich członków.
11. Propozycja przeniesienia ubezpieczenia rybackiego do KRUS.
12. Dywersyfikacja źródeł dochodu – wniesiono o usankcjonowanie w przepisach możliwości zabierania użytkowników (turystów) na łodzie na demonstracyjne połowy.
13. Wprowadzenie wcześniejszych emerytur dla rybaków samozatrudniających się. Według przepisów rybak samozatrudniający się jest przedsiębiorcą, co uniemożliwia staranie się o wcześniejszą emeryturę. W odpowiedniej ustawie powinny znaleźć się przepisy określające dokładne definicję rybaka.
14. Wyłączenie łodzi do 8 metrów z przepisów PRS, których spełnienie oraz kontrole są niezwykle kosztowne.

Rybołówstwo przybrzeżne – czy rozwój ma zaprowadzić do upadku? – Artur Furdyna

Stowarzyszenie Ekologiczne EKO – UNIA
oraz Towarzystwo Przyjaciół Rzek Iny i Gowienicy

Na wstępie swojej prezentacji Artur Furdyna podkreślił trudności w zdobyciu danych połowowych w celu przygotowania wystąpienia. Podkreślił konieczność stworzenia systemu ułatwiającego dostęp do tych danych tak, aby podobnie jak w innych krajach, wszystkie zainteresowane strony, a nie tylko Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz niektóre jednostki naukowe jak Morski Instytut Rybacki w Gdyni miały do nich dostęp. W odpowiedzi Ministerstwo stwierdziło, że dane o połowach nie są tajne, a ich udostępnienie jest możliwe np. w na zasadach określających możliwość dostępu do informacji publicznej.

Cytując doktora Marciniaka Artur Furdyna podkreślił, że rybołówstwo przybrzeżne obejmuje w przybliżeniu około 50 milionów rybaków na świecie, czyli 94% ogółu i wylawia połowę łowionych na świecie ryb. Brak jest jednak spójnej definicji tego rybołówstwa, która zawierać powinna w sobie szereg zapisów określających rodzaj łodzi, strefę połowów, tonaż jednostki, moc silnika, czas pracy na łowisku i wiele innych.

Artur Furdyna podkreślił, że na stan zasobów ryb mają wpływ zarówno działania rybaków jak i szereg czynników zewnętrznych od nich niezależnych. Rybacy mogą wpływać na stan populacji zarówno w sposób pozytywny: poprzez wybór bardziej selektywnych narzędzi połowowych czy przestrzeganie okresów ochronnych, jak i negatywny. Wśród działań wpływających negatywnie na populację ryb Furdyna wymienił między innymi nadużycia w połowie łososia i troci na Zalewie Szczecińskim, które prowadzone są nielegalnie w okresie ochronnym oraz dopuszczenie do połowów na Zalewie Szczecińskim sieciami o zbyt małych oczkach, co powoduje nadmierne odmładzanie populacji okonia oraz oddziałuje negatywnie na inne gatunki – zwłaszcza na młode roczniki sandacza, płoci czy innych karpiowatych.

Dodatkowym motorem napędowym do tego typu działań są nadużycia w skupie nielegalnie złowionych ryb w punktach skupu. Aby przeciwdziałać tym zjawiskom, konieczne jest ustalenie głównych tras migracji ryb łososiowatych i skuteczna ich ochrona w okresie migracji. Dotyczy to zwłaszcza skutecznej ochrony ujść rzek tarłowych. W stosunku do rybaków łamiących przepisy ochronne konieczne jest stworzenie narzędzi prawnych służących ich dyscyplinowaniu. MRiRW powinno zastanowić się nad wprowadzeniem limitów na niektóre gatunki ryb na wodach Zalewu Szczecińskiego.

Wśród czynników zewnętrznych Furdyna podkreślił przede wszystkim wpływ sposobu gospodarowania wodami w zlewni. Obok zanieczyszczeń rzek, głównym czynnikiem oddziałującym negatywnie na populację ryb jest coraz większa liczba czynnych elektrowni wodnych oraz źle zbudowane lub niedziałające przepławki, powodujące brak możliwości rozwoju dla wielu ryb dwuśrodowiskowych. Jed-

na turbina, w zależności od typu, jest w stanie zabić do 85% migrujących w dół cieku ryb. Konieczne jest więc udrożnienie rzek – i to w obu kierunkach – zarówno w górę jak i w dół rzeki. Niezbędne jest również wyłączenie cennych tarliskowo dorzeczy z zabudowy hydrotechnicznej i hydroenergetyki, zaś wszelkie lokalizacje małych elektrowni wodnych (MEW) w innych dorzeczych dopuszczalne być winny jedynie na bocznej odnodze z jednoznacznym wymuszeniem zachowania przepływu biologicznego w korycie głównym i na przepławce. Bez takich zmian w zarządzaniu dorzeciami, plany odbudowy populacji ryb wędrownych (węgorz, łosoś, troć wędrowna, jesiotr i certa) skazane są na porażkę.

Zdaniem Furdyny wszystkie te czynniki przyczyniają się bezpośrednio do spadku liczebności populacji ryb w Zalewie Szczecińskim, czego bezpośrednim efektem jest spadek wydajności połowów na tym akwenie. Sytuacja ta obrazuje jak wiele błędów popełniono w aspekcie zarządzania rybołówstwem na Zalewie Szczecińskim. Warto więc, w oparciu o tę wiedzę zreformować system zarządzania rybołówstwem – zarówno na Zalewie jak i innych akwenach, tak aby brał pod uwagę oddziaływanie nie tylko w samym zbiorniku, ale w całej zlewni – tylko takie podejście gwarantuje odbudowę zasobów.

Artur Furdyna poruszył także temat wędkarstwa rekreacyjnego, które jego zdaniem – prowadzone w sposób zgodny z przepisami – nie zagraża rybołówstwu. Nie może natomiast być pozbawione kontroli i prowadzone w sposób kłusowniczy, którego wynikiem jest spadek liczebności populacji ryb. Zdaniem Furdyny, przy prawidłowej polityce, turystyka wędkarska prowadzona na zdrowych zasadach może być dla rybołówstwa przybrzeżnego cennym uzupełnieniem lub wręcz zajęciem alternatywnym.

Dyskusja

Uczestnicy zgodzili się, że konieczne jest stworzenie definicji rybołówstwa przybrzeżnego, która odpowiadać powinna celom – inna definicja powinna dotyczyć wykorzystania środków z EFF, a inna do celów zarządzania. Pewnym jest natomiast, że definicja powinna być ujednolicona dla wszystkich państw danego regionu. Uczestnicy zgodzili się także, że w celu efektywnego zarządzania rybołówstwem przybrzeżnym konieczna będzie jego segmentacja.

Wielokrotnie podkreślano konieczność wprowadzenia odpowiednich przepisów umożliwiających dywersyfikację źródeł dochodu dla rybaków przybrzeżnych. Wśród najważniejszych zadań wymieniano konieczność zmiany przepisów weterynaryjnych, które umożliwiłyby rybakom otwieranie mini przetwórni. Spowodowałoby to wzrost wartości poławianych przez nich ryb i znacząco polepszyło rentowność.

Przedstawiciele sektora rybołówstwa przybrzeżnego zwrócili także uwagę na obowiązujący zakaz połowów flądry i innych gatunków w miesiącach lipiec – sierpień, który ich zdaniem nie powinien obejmować rybołówstwa na małą skalę.

Przedstawiciel Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi – zastępca dyrektora Departamentu Rybołówstwa Janusz Wrona ustosunkował się do szeregu poruszanych w czasie prezentacji problemów:

- Opieszałość działań ARiMR – instytucją zarządzającą PO RYBY jest Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, które w przypadku wpłynięcia oficjalnych zażaleń przeprowadzi niezbędną kontrolę w celu poprawy sytuacji. Departament prosi o zgłaszanie tego typu sytuacji na piśmie.
- Brak jednolitych przepisów dotyczących wód wewnętrznych np. dotyczących wymiarów ochronnych oczek w sieciach – wielkość oczek ustalana jest przez Inspektorów – MRiRW może spróbować wpłynąć na ich decyzje.
- Rekompensaty za węgorza – węgorz jest gatunkiem chronionym prawem unijnym, w związku z tym rekompensaty nie mogą być przyznane za powtarzające się cyklicznie okresy ochronne. Zabrania tego rozporządzenie 1198/2006 w sprawie EFR. Rekompensaty można jedynie wypłacać za dodatkowe okresy ochronne wykraczające poza te stałe, które wynikają z innych przepisów prawnych. Jeżeli środki finansowe w EFR będą wystarczające na udzielenie stosownych rekompensat wówczas organizacje rybackie powinny określić dodatkowy okres wstrzymania połowów węgorza, który będzie podlegał dofinansowaniu.
- Straty związane z zamykaniem łowisk przez Marynarkę Wojenną na Zatoce Gdańskiej – prowadzone przez MRiRW rozmowy z Marynarką Wojenną dotychczas nie przyniosły efektu, ale będą kontynuowane. Marta Kaniowska-Królak z Departamentu Rybołówstwa dodała, że Marynarka Wojenna stoi na stanowisku, że nie jest możliwe ograniczenie ilości zamknięć oraz nie ma środków na odszkodowania. Wojsko proponuje przekazanie konkretnych spraw na drogę sądową.
- Zrównanie w prawach rybaków indywidualnych i rybaków zatrudnionych w Spółdzielniach Rybołówstwa Morskiego – w świetle obowiązującego prawa unijnego, nie ma możliwości, aby udzielać rekompensaty pracownikom spółdzielni. Spółdzielnia musiałaby, w myśl przepisów, stać się armatorem lub właścicielem jednostek rybackich.
- Złagodzenie podejścia kontrolerów do rybaków przybrzeżnych – przepisy jednoznacznie określają kary za określone przewinienia i nie mogą być zmienione, ze względu na obowiązujące prawodawstwo unijne.
- KRUS – przeniesienie ubezpieczenia rybackiego do KRUS jest niezależne od MRiRW, ale sprawa jest analizowana.
- Zdewastowana infrastruktura – w PO RYBY znajdują się środki na modernizację, o które mogą wystąpić samorządy. Problemu własności Ministerstwo nie rozwiąże, ponieważ nie jest w tej sprawie organem decyzyjnym.
- Wyłączenie łodzi do 8 metrów z przepisów PRS – PRS nie jest jedynym podmiotem uprawnionym do świadczenia tych usług.
- Odnosnie Osi IV PO RYBY – wpłynęło 59 Lokalnych Strategii Rybackich. Ocena formalna strategii zakończono-

na, obecnie odbywa się ocena merytoryczna. Do końca września powinny zostać podpisane umowy.

- Udrożnienie dróg migracji ryb dwuśrodowiskowych – w obecnym okresie programowania złożono wnioski na 50 mln złotych na modernizację przeprawek, jest to nadal kropla w morzu potrzeb, ale duży krok na przód.

Marta Kaniowska-Królak wyjaśniła także kwestię wcześniejszego zamknięcia połowów śledzia ze stada zachodniego na Bałtyku. Zamknięcie spowodowane było niższą polską kwotą połowową na ten rok, wysokim tempem połowów i koniecznością spłaty zeszłorocznego przełowienia. W roku 2011 planuje się wprowadzenie odrębnych zasad zarządzania kwotą tego stada.

Rybacy zwrócili także uwagę na brak możliwości połowu przynęty innymi narzędziami niż te wykazane w zezwoleniu połowowym. Zdaniem MRiRW jest to zgodne z przepisami mówiącymi o możliwości połowiania jedynie tych gatunków i tymi narzędziami połowowymi, które wymienione są w zezwoleniu połowowym. Ministerstwo będzie pracować nad tą sprawą.

Podsumowanie

W toku dyskusji stwierdzono, że:

Rybołówstwo przybrzeżne, w którego skład wchodzi 576 jednostek do 12 metrów, jest filarem polskiego rybołówstwa, bez którego rybołówstwo nie może istnieć.

Rybołówstwo przybrzeżne działa w trudnych warunkach wymagających często dywersyfikacji źródeł dochodów umożliwiających dostosowanie się do zmiennych warunków.

W obecnym momencie nie jesteśmy w stanie wypracować jednoznacznej definicji rybołówstwa przybrzeżnego. Definicji jest wiele i różnią się w zależności od celu.

Długoletni plan odbudowy zasobów dorsza powinien regulować także zakres działań rybołówstwa przybrzeżnego, w szczególności możliwości połowów storni i węgorza w miesiącach lipiec-sierpień – sprawa ta powinna zostać poruszona przy rewizji tego planu.

Konieczna jest lepsza organizacja sektora w celu zwiększenia jego siły i możliwości aktywnego udziału w przygotowaniu przepisów i systemu zarządzania rybołówstwem.

Organizacje Producentów powinny w przyszłości zarządzać podziałem kwot połowowych swoich członków.

Rybołówstwo rekreacyjne stanowi już istotne źródło dochodów i jest ważnym elementem ekonomicznego funkcjonowania społeczności lokalnej. Turystyka rybacka (zabieranie turystów, aby pokazać sposoby połowów i pracę rybaka) jest kolejnym z możliwych źródeł zarabkowania i dywersyfikacji źródeł dochodu przez rybaków łódziowych. Wymagać to będzie jednak zmiany odpowiednich przepisów.

Infrastruktura rybacka powinna zostać zmodernizowana i odbudowana.

Departament Rybołówstwa winien zdecydowanie, zając się sprawą nielegalnych połowów wędkarskich w czasie tarła, ze względu na ich potencjalnie dużą skalę.

Inne sprawy

Zwrócono uwagę na brak różnic pomiędzy spotkaniami Okrągłego Stołu a spotkaniami innych ciał takich jak BS RAC czy spotkań z MRiRW. Zarzucono Tymczasowemu Komitetowi Sterującemu brak wypracowywania decyzji. W odpowiedzi Tymczasowy Komitet Sterujący powołując się na statut stwierdził, że „... Okrągły Stół nie posiada formalnego mandatu do podejmowania oficjalnych decyzji.”

Powołano grupę roboczą, której celem będzie dalsza dyskusja dotycząca mocy łowczej polskiej floty rybackiej. Wyniki swojej pracy grupa przedstawi na kolejnym spotkaniu Okrągłego Stołu. Termin spotkania zostanie ustalony w najbliższym czasie i podany do wiadomości Członkom Okrągłego Stołu.

Propozycja tematów na kolejne spotkania:

1. Zarządzanie rybołówstwem w oparciu o podejście ekosystemowe.
2. Określenie mocy łowczej (temat dla grupy roboczej).
3. Połowy przemysłowe ryb pelagicznych.

Dodatkowy komentarz Artura Furdyny opisujący aktualną sytuację dotyczącą aktywności nielegalnych skupów ryb w rejonie Zalewu Szczecińskiego

15 września 2010 roku otrzymałem telefoniczną informację o nasileniu aktywności nielegalnych skupów ryb w rejonie Zalewu Szczecińskiego. Wynika z niej, że w ostatnim okresie w skupie w Wolinie skupiono 1,5 tony legalnie złowionego okonia oraz 2 tony okonia złowionego nielegalnie i dostarczonego przez pseudo wędkarzy. Skup ten działa bez zgłoszenia działalności gospodarczej, więc zdaniem jego pracowników, nie ma możliwości jego kontroli i karanie przez organy państwowe. Skupów takich w regionie funkcjonuje kilkanaście. W niektórych, właściciele posiadają zezwolenia połowowe i wykazują nielegalnie skupioną rybę jako własny połów. Uważam, że aby walczyć z tym procederem, konieczne są nowe zapisy w odpowiednich aktach prawnych, zwiększające zakres kontroli oraz kary za tego typu wykroczenia. Obecne kary są niewystarczające. Dla przykładu skup w Stępnicy za nielegalną działalność otrzymał jedynie 500 zł grzywny – kara ta wymierzona została za kłusownictwo. Nie wymierzono natomiast żadnej kary za nielegalny skup ryb.

Furdyna pragnie zwrócić poprzez ten komunikat uwagę na problem nielegalnych skupów ryb oraz kłusownictwo Ministerstwu Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Morskiemu Instytutowi Rybackiemu w Gdyni.

Tymczasowy Komitet Sterujący

¹ Guidelines for the ecolabelling of fish and fishery products from marine capture fisheries <http://www.fao.org/docrep/008/a0116t/a0116t00.htm>

JAKA FLOTA NA BAŁTYK?

Jednym z elementów racjonalnego gospodarowania zasobami ryb jest dobór wielkości floty do wielkości tych zasobów. Zadanie to jest trudne i wymaga rozważenia i jasnego określenia:

1. Samego celu regulacji floty.
2. Relacji pomiędzy istniejącą flotą a zasobami akwenu.
3. Sposobów wprowadzania ewentualnych zmian i możliwych skutków ubocznych.

W zależności od celu, któremu ma służyć regulacja wielkości floty, kryteria doboru jej wielkości będą różne. W rozważaniach można wyróżnić pięć celów:

1.1. Ochroniarsko-środowiskowy, w którym zakłada się, że celem nadrzędnym jest nienaruszalność naturalnego środowiska.

1.2. Ekonomiczno-zyskowy, zakładający, że nadrzędnym celem regulacji jest maksymalny zysk rybaków prowadzących połowy.

1.3. Połowowo-surowcowy, zakładający, że nadrzędnym celem regulacji ma być maksymalne wykorzystanie produkcji zbiornika, bez naruszenia równowagi biologicznej.

1.4. Społeczno-socjalny, zakładający, że rybołówstwo to przede wszystkim źródło utrzymania ludzi i celem jego regulacji musi być zagwarantowanie maksymalnej ilości miejsc pracy.

1.5. Desperacki, występujący w warunkach biologicznego zagrożenia głodem życia człowieka, które doraźnie można ocalić złowionymi rybami.

Tych pięć różnych podejść daje podstawę do szerokiego zakresu sprzecznych działań: od – „niech statków będzie jak najmniej”, do – „niech statków będzie jak najwięcej”. Aby podjąć jakiegokolwiek środki regulacji potencjału połowowego rybołówstwa konieczne jest więc przede wszystkim jednoznaczne określenie celu, jakiemu ma to służyć.

1.1. Cel nadrzędny: Nienaruszalność środowiska naturalnego. Każda działalność połowowa narusza środowisko naturalne. Skutki ingerencji rybołówstwa mogą być dla ekosystemu różnorakie, ale zawsze istnieją. Nadrzędny cel – nienaruszalność środowiska – może być realizowany tylko w rezerwach, w których nie prowadzi się połowów.

1.2. Cel nadrzędny: Maksymalny zysk. W krajach gospodarki rynkowej rozważania nad maksymalizacją zysku w rybołówstwie są integralną częścią opracowań na temat racjonalnej gospodarki zasobami morza. A że osiągnięcie go wymaga

wysokich wydajności połowowych, na akwenach intensywnie eksploatowanych pojawia się często potrzeba okresowego zmniejszenia wielkości połowów w celu regeneracji zasobów. Uzyskuje się to zwykle poprzez redukcję aktywności połowowej (tzw. „nakładu połowowego”), co można trwale osiągnąć, zmniejszając liczbę statków łowczych. Ustalenie poziomu nakładu połowowego na wysokości zapewniającej najwyższy zysk wymaga na ogół niewielkiej floty.

1.3. Cel nadrzędny: Maksymalne wykorzystanie produkcji zbiornika, bez naruszenia równowagi biologicznej. Stan zasobów akwenu, rozumiany jako suma biomas wszystkich gatunków poławianych ryb, podlega znacznym wahaniom z roku na rok i zależy zarówno od czynników naturalnych, jak i od sposobu prowadzenia eksploatacji.

Wielkość floty kształtuje aktywność połowową rybołówstwa w okresie wieloletnim. Corocznie aktywność ta (tzw. „nakład połowowy”) powinna być dostosowywana do zmieniającego się corocznie stanu zasobów. Środkiem regulacji tej aktywności połowowej są najczęściej roczne limity połowowe, określające górny pułap dozwolonego wydobycia ryb każdego gatunku. Środkami regulacji aktywności połowowej rybołówstwa mogą być także: ograniczenia wielkości i liczby używanych narzędzi połowu czy ograniczenia wielkości statków łowczych. **Samo ograniczenie liczby statków nie jest tutaj raczej stosowane, ze względu na małe możliwości zmian w tym zakresie z roku na rok, co w tym przypadku ma znaczenie decydujące. Kasacja statku lub jego budowa ma skutki trwalsze.**

1.4. Cel nadrzędny: Zapewnić zatrudnienie wielu ludziom. W licznych krajach rybołówstwo traktowane jest przede wszystkim jako miejsce zatrudnienia ludzi, źródło utrzymania wielu rodzin. Floty rybackie są tam zwykle liczne, składające się ze statków niewielkich. Poziom zasobów eksploatowanych przez takie floty i w konsekwencji – uzyskiwane wydajności połowowe są na ogół niższe niż przy realizacji celu 1.3, ale i ten typ eksploatacji nie zagraża rybnemu w sensie biologicznym. Zanim nastąpi przełowienie biologiczne – pojawia się bowiem bariera ekonomiczna. Jeżeli wskutek zmniejszenia się zasobów, wydajności spadną poniżej poziomu gwarantującego jakąś opłacalność – ludzie sami odejdą od rybołówstwa do innych zawodów. Poziom tej opłacalności jest oczywiście inny w każdym kraju i okresie.

1.5. Cel nadrzędny: Umożliwić przeżycie głodującym ludziom. Bywają szczególne sytuacje, w których grupa ludzi pozbawiona jest żywności i głoduje. Jeżeli w ich zasięgu znajdzie się jakiś zbiornik wodny, mogą wylapać wszystko, co w nim żyje, aby przedłużyć własne życie. Dla tego celu wszystkie środki muszą być dozwolone. Takie ekstremalne sytuacje zdarzają się wyjątkowo, najczęściej w wyniku wojen.

Na jakim etapie rozwoju stoi dziś nasze rybołówstwo i jaki powinien być nadrzędny cel regulacji wielkości floty na Bałtyku?

Wydaje się, że oba skrajne warianty należy odrzucić. Bałtyk jest za dużym akwenem na to, aby go zmienić w rezerwat, a więc cel 1.1. nie wchodzi w rachubę. W państwach otaczających Bałtyk nie ma dziś głodu wskutek braku żywności na rynku – eliminuje to więc cel 1.5. – desperacki (nakarmić głodujących ludzi). Do rozważenia są więc trzy warianty środkowe, tj.: 1.2 – zapewnić maksymalne zyski, 1.3 – maksymalnie wykorzystać produkcję biologiczną i 1.4 – dać zatrudnienie rybakom, zmniejszając bezrobocie.

Zwróćmy uwagę, że ostatecznym beneficjentem każdego z nich jest człowiek. Pamiętajmy, że kasacja statku to nie tylko zmiana adresu miejsca pracy byłego rybaka. Dla tych, którzy ją na statku utracili to wymóg przebudowy całego ich życia. Oczywiście każdy lubi zarabiać więcej, ale nie dla wszystkich największy zysk jest najważniejszy. Ankieta na temat dotychczasowej kasacji statków przeprowadzona wśród mieszkańców terenów nadmorskich ujawniła wiele opinii bardzo negatywnych.

W rybołówstwie bałtyckim, po okresie powojennym, w którym priorytetem było „nakarmić głodnych”, a liczba kutrów wzrosła od 46 (1945) do ok. 600 (1969), pominięto fazę 1.4: „utrzymać duże zatrudnienie”. Rybołówstwo bałtyckie nie przechodziło tej fazy – rozwijające się równolegle rybołówstwo dalekomorskie wchłaniało każdego, choć trochę przeszkolonego rybaka, stosując swoisty „drenaż” kadr.

Przez wiele lat, za najbardziej racjonalny uznawano model 1.3 tj. „maksymalnie wykorzystać biologiczną produkcję akwenu”. Aby go zrealizować – zmniejszono liczbę kutrów z 600 do ok. 420 (1995) tj. o ok. 30%.

Wejście Polski do Unii Europejskiej postawiło inne zadanie: „zapewnić największy zysk” (tj. model 1.2). W ramach tzw. Wspólnej Polityki Rybackiej wymuszono dalsze redukcje floty – o 30-40% we wszystkich państwach europejskich. Aby to osiągnąć, zapewniono wysokie rekompensaty finansowe za złomowanie statków, przy czym statki starsze niż 30 lat mogły uzyskać wsparcie tylko na ten cel.

Nasza flota kutrowa była stara – ok. 70% jednostek przekraczała ten krytyczny wiek 30 lat i wielu naszych rybaków skasowało swoje jednostki. W latach 2005-2009 wiele kutrów przestało istnieć. Zmniejszyło to stan liczbowy floty kutrowej o ok. 40%. W ślad za tym pojawiły się dalsze sugestie redukcji naszej floty bałtyckiej. W „Krajowym Planie Restrukturyzacji Floty Bałtyckiej” założono, że redukcja nakładów połowowych ukierunkowanych na dorsze, poprzez trwale wycofanie jednostek łowczych wyniesie dalsze 30%. Towarzyszyła temu ocena, że stado dorszy ma „zmniejszoną zdolność odnawiania” i że niewielki wzrost biomasy obserwowany w 2007 r. może się utrzymać w latach 2008-2009, o ile nie zostanie przekroczona obecna intensywność eksploatacji.

Aktualna prognoza stanu zasobów dorsza jest znacznie bardziej optymistyczna. Wg prof. Horbowego w najbliższych 3 latach biomasa tarłowa dorsza wzrośnie ponad trzykrotnie.

Powód tej zmiany wydaje się dość czytelny. Jak wiadomo – rozród dorszy bałtyckich uzależniony jest od wlewów słonych i natlenionych wód z Morza Północnego, które rozszerzają ich tarliska. W latach pięćdziesiątych ub. wieku, Sta-

nisław Rutowicz wykazał, że w 3-4 lata po każdym większym wlewie – zwiększa się stan zasobów tego gatunku. Większy wlew obserwowany był w 2003 r. Nieznaczna poprawa stanu zasobów dorszy nastąpiła w 4 lata później, a więc w 2007 r. Nieznaczna, bo w przeciwieństwie do lat pięćdziesiątych XX wieku – sytuacja dorsza dziś jest mniej komfortowa. Dziś jego rozród jest w „dwóch ogniach”. Z jednej strony ograniczony przez siarkowodór na tarliskach – a z drugiej – przez masy szprotów, których nie było tu sześćdziesiąt lat temu. Nie zapominajmy, że dorsz i szprot to gatunki, które pozerają się wzajemnie. Dorosłe dorsze zjadają dorosłe szproty, ale planktonożerne szproty nie gardzą planktonową ikrą dorszy, osłabiając efekt rozrodu. Nie wiadomo presja, którego, na który jest silniejsza. Duża presja szprotów mogła uzasadniać niewielki wzrost zasobów w 2007 r., istotny wzrost nastąpił jakby w „drugiej fazie”, po kolejnych 3-4 latach, kiedy pokolenie z 2007 r. wytarło się i dojrzało do rozrodu.

Powyższe wymusza na nas uświadomienie sobie, że (nakład) aktywność połowowa generująca śmiertelność połowową nie jest jedynym czynnikiem, kształtującym stan zasobów i wielkość połowów. Z pięciu zmiennych, kształtujących corocznie tę wielkość tj. efekt rozrodu, tempo wzrostu ryb, śmiertelność naturalna, śmiertelność połowowa, wiek pierwszej łowności – efekt rozrodu w przypadku dorszy bałtyckich (i nie tylko) na pewno może grać większą rolę. Na razie, w odniesieniu do tego gatunku rozród nie jest od nas zależny, ale nie można nie brać go pod uwagę.

W tej sytuacji nie wolno niszczyć potencjału połowowego naszego rybołówstwa, nie wolno trwale likwidować statków rybackich, dostosowując wielkość floty do doraźnych potrzeb. Zniszczyć flotę – to jak spalić miasto.

Nie jest to inwokacja do prowadzenia eksploatacji niekontrolowanej. Ale przy większym potencjale połowowym istnieje możliwość lepszego wykorzystania zwiększonych – Darem Natury - zasobów. Nadmierna eksploatacja może być ograniczana poprzez coroczne limitowanie nakładów połowowych (np. liczbą dni połowowych).

Większe zmiany w tym zakresie można osiągnąć np. poprzez okresowe wyłączenie z eksploatacji rybackiej części statków i skierowanie ich do innej działalności.

Izabella Dunin-Kwinta

Od Redakcji: Program redukcji polskiej floty nie ma na celu zniszczenia polskiego rybołówstwa, a stworzenie mu możliwości funkcjonowania w ekonomicznie opłacalnych warunkach. Obecny, zredukowany już potencjał połowowy polskiej floty rybackiej jest w stanie odłowić znacznie większą ilość surowca niż przewidują to dostępne kwoty połowowe, jednakże pełne możliwości ograniczane są, szczególnie w przypadku ryb pelagicznych, ograniczeniami rynkowymi, a także cenowymi. Środki z Unii Europejskiej na rekompensaty za powstrzymanie się od połowów dorszy po roku 2011 nie będą już, jak dotychczas, dostępne, w związku z powyższym flota rybacka będzie musiała funkcjonować w ramach gospodarki rynkowej i przepisów prawa.

ZK

Część I

W 2009 r. polska flota rybacka, po wielu latach nieobecności, ponownie podjęła eksploatację łowisk wód otwartych południowo-wschodniego Pacyfiku. Gatunkiem, na który ukierunkowane zostały połowy jest ostrobok chilijski występujący w obszarze statystycznym 87 wg FAO, poza strefą ekonomiczną (EEZ) Chile. W trakcie eksploatacji zbierane są szczegółowe statystyki połowowe oraz prowadzone są badania biologiczne ww. gatunku, przez pracowników naukowych Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni.

W niniejszym artykule, który stanowi część pierwszą podjętego tematu, autor pragnie przybliżyć czytelnikowi status taksonomiczny i charakterystykę biologiczną ostroboka chilijskiego, historię jego połowów oraz problematykę związaną z zarządzaniem rybackim jego stadem. Część drugą stanowić będzie (w jednym z kolejnych numerów W.R.) analiza połowów oraz podsumowanie wyników badań biologicznych ostroboka, przeprowadzonych w latach 2009-2010.

Status taksonomiczny ostroboka chilijskiego

W latach 90. ubiegłego stulecia istniał spór odnośnie statusu taksonomicznego ostroboka chilijskiego. Dotąd w literaturze gatunek ten klasyfikowano pod nazwą łacińską *Trachurus symmetricus* lub *T. symmetricus murphyi*. Najnowsze badania molekularne ostatecznie zatwierdziły nazwę gatunkową *Trachurus murphyi*, która również figuruje obecnie w oficjalnych statystykach wyładunkowych, pod 3-literowym kodem gatunkowym CJM wg FAO. W Południowym Pacyfiku występują jeszcze dwa gatunki rodzaju *Trachurus*: *T. declivis* i *T. novaezealandiae*. Klasyfikacja systematyczna ostroboka chilijskiego jest następująca: typ – Chordata, klasa – Osteichthyes/Actinopterygii, rząd – Perciformes, rodzina – Carangidae, rodzaj i gatunek – *Trachurus murphyi* (Nicholas, 1920). Gatunek ten znany jest

Polskie statki rybackie ponownie na południowo-wschodnim Pacyfiku



pod lokalnymi nazwami: Chilean jack mackerel (FAO, Chile, Rosja, Polska), Murphy's mackerel (Nowa Zelandia), Peruvian jack mackerel (Australia, Rosja) oraz jack mackerel, horse mackerel i jurel (Chile, Peru, Ekwador).

Cechy rozpoznawcze

Ciało wydłużone i lekko skondensowane. Grzbiet ryby świeżej ciemnoniebieski, srebrzysto-biały od strony boczno-brzusznej; na górno-tylnej krawędzi wieczka skrzelowego czarna plama; płetwy piersiowe bardzo długie, tak jak i pozostałe ciemnej barwy – patrz zdjęcie poniżej. Liczba kołców w płetwie grzbietowej – 9, promieni miękkich – 31 do 35; w płetwie odbytovej 3 kolce oraz 27-29 promieni miękkich; dolna część pierwszego łuku skrzelowego zaopatrzona w 42 do 45 wyrostków skrzelowych; linia lateralna całkowicie pokryta ostrymi, szerokimi łuskami.

Rozprzestrzenienie i biologia gatunku

Ostrobok chilijski jest gatunkiem pelagicznym, ławicowym, zaadaptowanym zarówno do szelfowych i oceanicznych warunków środowiska. Obszary jego występowania to miejsca o wysokiej biologicznej produktywności, tam gdzie występuje „upwelling” wód zimniejszych, bogatych w sole mineralne. Wszystkie stadia rozwojowe cyklu życiowego tego gatunku były raportowane z pogranicza i wnętrza relatywnie izolowanych rejonów antycyklonalnych cyrkulacji wód we wschodniej, centralnej i zachodniej części Pacyfiku Południowego.

Nie jest klarowny obecny pogląd co do ilości stad jakie tworzy *T. murphyi* oraz zasięgu ich występowania. Jest to

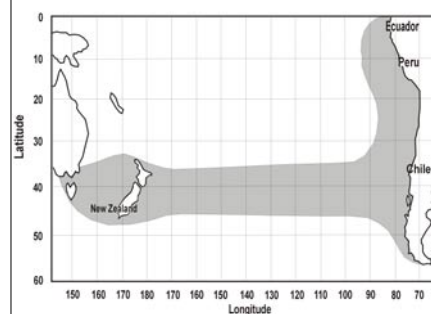
niezwykle ważny problem w aspekcie zarządzania eksploatacją gatunku. Funkcjonują obecnie liczne hipotezy, a sugerowany jest podział na 4 oddzielne stada:

- 1) stado chilijskie powiązane również z wodami otwartymi,
- 2) stado peruwiańskie powiązane z wodami otwartymi,
- 3) stado centralnego Pacyfiku, egzystujące wyłącznie w wodach otwartych,
- 4) stado południowo-zachodniego Pacyfiku powiązane z wodami otwartymi wokół Nowej Zelandii i Australii.

Zakłada się również, że istnieje też w pewnym stopniu wewnętrzna zależność lub wzajemna relacja między stadami ostroboka chilijskiego i peruwiańskiego objawiająca się regularnymi przesunięciami rozmieszczenia i mieszaniem się na obszarze wód południowego Peru i północnego Chile. Kwestie te będzie rozstrzygał specjalny program badawczy zaproponowany przez Jack Mackerel Stock Structure and Assessment Workshop w Santiago w 2008 roku. W wodach wokół Nowej Zelandii *T. murphyi* jest gatunkiem inwazyjnym, a został tam odnotowany po raz pierwszy w 1984 r. w okolicach Wysp Chattam. Przypuszcza się, że

rozprzestrzenienie się tego gatunku było skutkiem gwałtownego wzrostu jego biomasy w pierwszej połowie lat 80. Obecnie ocenia się, że coraz większa część tego stada pochodzi już z miejscowego rozrodu.

Biologia *T. murphyi* jest stosunkowo dobrze poznana. Jego występowanie zanotowano w przedziale głębokości 10-306 m, zwykle 10-70 m, na obszarze Pacyfiku w wodach szelfowych Ekwadoru, Peru i Chile oraz w pasie wód oceanicznych od środkowej części szelfu Chile po Nową Zelandię i południową Australię – rys. 1.



Rys. 1. Występowanie ostroboka chilijskiego na obszarze Pacyfiku Południowego (szary obrys)

Gatunek ten spełnia ważną rolę w ekosystemie oceanu jako istotne ogniwo łańcucha pokarmowego, biorące udział w przepływie energii między produkcją pierwotną a szczytowymi drapieżnikami. Znajdowany był w żołądkach tuńczyków (jak *Thunnus alalunga*) i włóczników, a także rekinów. Ostrobok chilijski należy do grupy ryb o tarle porcyjnym, a samice utrzymują gotowość rozrodczą od 7 do 9 miesięcy w roku. Głównym okresem rozrodczym



fot. S. Rafnsson

Fot. 1. Polski statek rybacki „Sirius” na łowisku południowo-wschodniego Pacyfiku

są jednak miesiące od października do grudnia. Samo tarło odbywa się w temperaturach wody powyżej 15°C, a najbardziej gęste koncentracje tarłowe odnotowano przy 16-19°C i słabym prądzie oceanicznym (< 15 cm/s). Dla stada chilijskiego tarliska rozciągają się od przybrzeżnych wód centralnej części Chile, aż poza 200 Mm strefę EEZ do około 93° W.

Dodatkowe tarliska odnotowane były między 105 a 125°E. Pierwszą płodność ryby tego gatunku osiągają przy średnio 25 cm długości forkanej (mierzonej od końca pyska do wcięcia płetwy ogonowej) w 3-4 roku życia. W modelach szacowania zasobów dojrzałość płciową przyjmuje się następująco: osobniki 3-letnie i młodsze uważa się za niedojrzałe, natomiast osobniki 6-letnie i starsze jako dojrzałe płciowo. Dla grup wieku 4, 5 i 6 przyjmuje się odpowiednio 4%, 50% i 96% dojrzałość płciową. Ostroboki nie wykazują dymorfizmu płciowego na podstawie zewnętrznych cech morfologicznych, ani ubarwienia. Maksymalny wiek ryb tego stada oznaczony został na 19

lat. Ryby tego gatunku odżywiają się głównie larwami innych ryb (sardynki, sardele), małymi kalmarami i skorupiakami planktonowymi (*Copepoda*, *Euphausiacea*). Śmiertelność naturalna (używana w modelach szacowania zasobów) przyjęta jest na poziomie 0,23.

Największą biomasę stado ostroboka chilijskiego osiągnęło w drugiej połowie lat 80. ubiegłego wieku, a szacowano ją na około 28 mln t. Na skutek relatywnie słabszej rekrutacji po roku 1986 i znacznego wzrostu poziomu połowów, jego biomasa w 2007 r. szacowana była już na zaledwie około 8 mln. t., w tym biomasa stada tarłowego (eksploatacyjnego) na nieco poniżej 5 mln t.

Historia połowów (stado chilijskie)

Identyfikuje się 3 lokalizacje eksploatacji ostroboka ze stada chilijskiego:

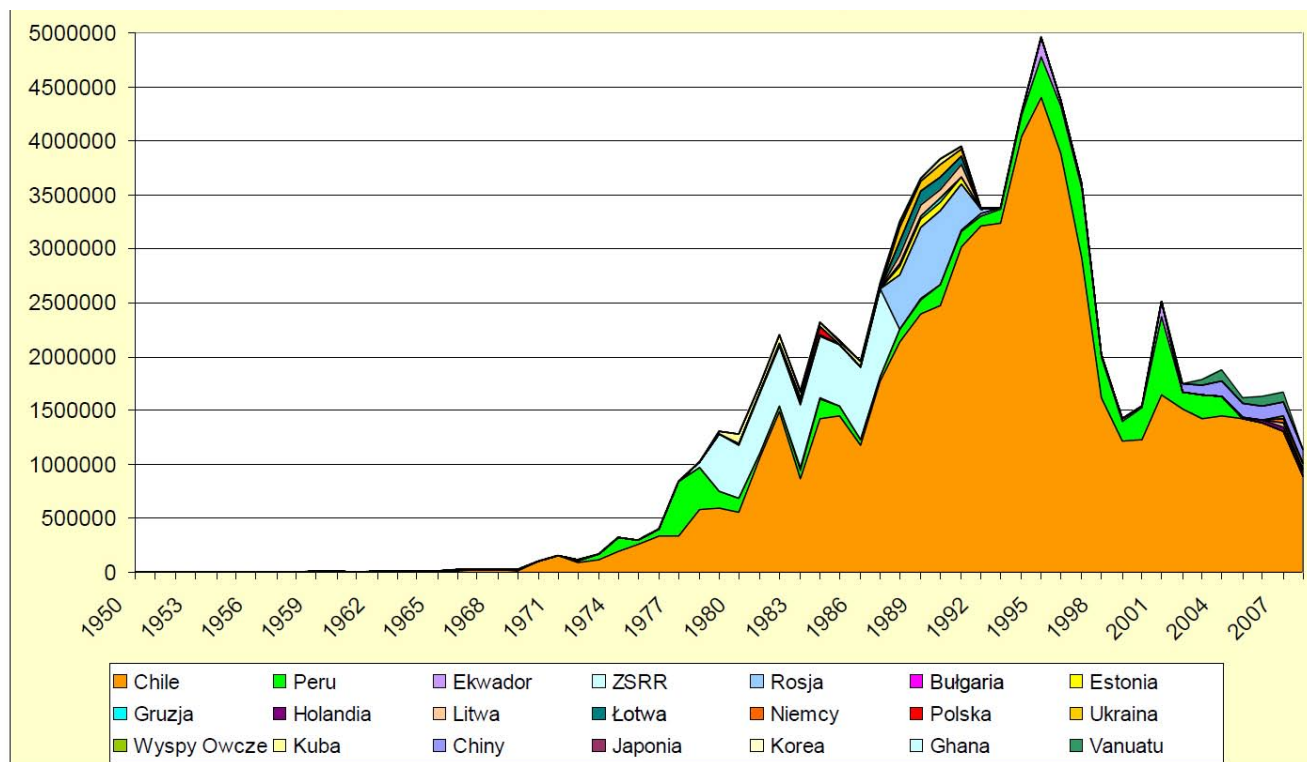
- pierwsza w północnych wodach Chile od granicy z Peru do 24°S,

- druga, gdzie rybołówstwo odbywa się między 24° a 32°S,

- i trzecia (główna) w centralnej części Chile od 32° do około 46°S wewnątrz i poza strefą EEZ.

W pierwszych dwóch lokalizacjach prowadzi się rybołówstwo głównie okrężnicowe ukierunkowane na małe ryby pelagiczne, gdzie ostrobok chilijski jest drugim gatunkiem poszukiwanym. Rybołówstwo Chile oparte jest na sejnerach typu marokańskiego, które poławiają w północnej części wód tego kraju lub zbudowanych na wzór skandynawski, które operują wzdłuż centralnej części szelfu. Łącznie w 2008 r. flota ta składała się z 121 jednostek łowczych. W lokalizacji trzeciej podstawowa masa połowów ostroboka wydobywana jest przez flotę chilijską wewnątrz własnej strefy EEZ, a poza tą strefą połowy prowadzą głównie floty obce.

Statystyki FAO notują połowy ostroboka chilijskiego na obszarze 87 Pacyfiku Południowego od 1950 r. Rekordową wielkość osiągnęły one w



Rys. 2. Raportowane połowy [w tonach] ostroboka chilijskiego wg państw w obszarze 87 FAO południowo-wschodniego Pacyfiku w latach 1950-2008 (dane do 2004 r. wg rocznika stat. FAO, dalsze lata wg statystyk narodowych dostarczanych do SPRFMO – bez Peru i Ekwadoru)

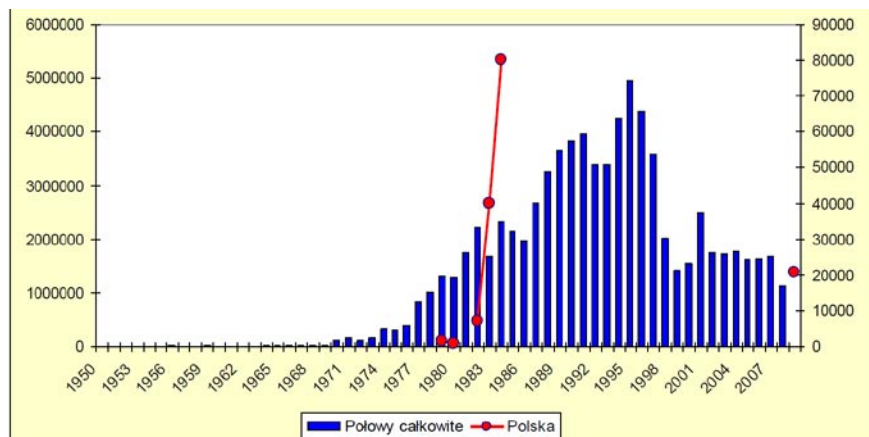
1995 r. – ponad 4,9 mln. ton, w tym 4,4 mln ton połowów Chile, który to kraj historycznie jest zdecydowanym potentatem w wydobywaniu ww. gatunku. Połowy ostroboka przez floty obce na wodach otwartych obszaru 87 miały swój szczyt w latach 1978-1991. Było to rybołówstwo trawlowe prowadzone przez duże trawlerzy bander głównie ZSRR, NRD i Kuby, a od 1988 do 1992 r. przede wszystkim państw europejskich byłego bloku wschodniego, ale też Japonii, Korei, a później Chin (od 2002 r.) i kilku innych.

W latach 2000-2007 ogólne połowy ostroboka na tym obszarze ustabilizowały się na poziomie 1,5 mln do prawie 1,8 mln ton (za wyjątkiem roku 2001 – ponad 2,5 mln t) – rys. 2. Od 2008 r. odnotowuje się znaczący spadek połowów. Również połowy ostroboka prowadzone przez flotę sejnerów Chile wewnątrz i poza strefą EEZ po roku 2004 odnotowują spadek z ponad 1,45 mln t do 896 tys. t w 2008 r.

Polska poszukiwania możliwości eksploatacji ostroboka poza strefami ekonomicznymi Peru i Chile podjęła w roku 1979, organizując rejs zwiadowczy m.t. „Perseus” należący do PPDiUR „Dalmor” w Gdyni, a następnie rejs badawczy statku naukowego MIR „Profesor Bogucki”, który odbył się w lutym-maju 1980 r. Statki te odłowiły odpowiednio 800 i 1780 t ostroboka.

W latach 1982-1984 prowadzona była już regularna eksploatacja ostroboka chilijskiego, którego połowy w tym ostatnim roku przekroczyły 80 000 t – patrz rys. 3. Jednocześnie prowadzony był zwiad rybacki, a na łowisku przebywało 17 trawlerów pod polską banderą. Połowy te okazały się nieopłacalne ekonomicznie i zostały przerwane.

Ponowna eksploatacja ostroboka przez polską flotę na wodach otwartych południowo-wschodniego Pacyfiku wznowiona została w roku 2009 w ramach UE przez dwa statki Północno-Atlantyckiej Organizacji Producentów, których armatorem jest firma „Atlantex” (f.v. „Alina” i f.v. „Sirius” – Fot. 1) oraz jeden trawler „Dalmor II” należący do PPDiUR „Dalmor”, a osiągnięta przez



Rys. 3. Polskie połowy ostroboka chilijskiego na tle połowów całkowitych w obszarze 87 FAO południowo-wschodniego Pacyfiku w latach 1950-2008; Polska do 2009 (źródła danych jak przy rys. 1).

nie wielkość połowów to 20 591 t. Połowy te kontynuowane są również w 2010 r.

W ostatnich latach na łowiskach wód otwartych południowo-wschodniego Pacyfiku w połowach ostroboka chilijskiego uczestniczą lub uczestniczyły takie bandery jak wspomniane już Chiny, Holandia (od 2005 r.), Wyspy Owcze i Litwa (od 2007 r.), a w latach 2003-2007 – statki pod banderą Vanuatu i 2007-2009 statki Niemiec.

Aktualnie odławiany ostrobok chilijski w procesie produkcyjnym na statku jest sortowany i bez wstępnej obróbki zamrażany w całości. Tak przygotowany surowiec przeznaczony jest na cele konsumpcyjne, a zbywany głównie na rynkach afrykańskich.

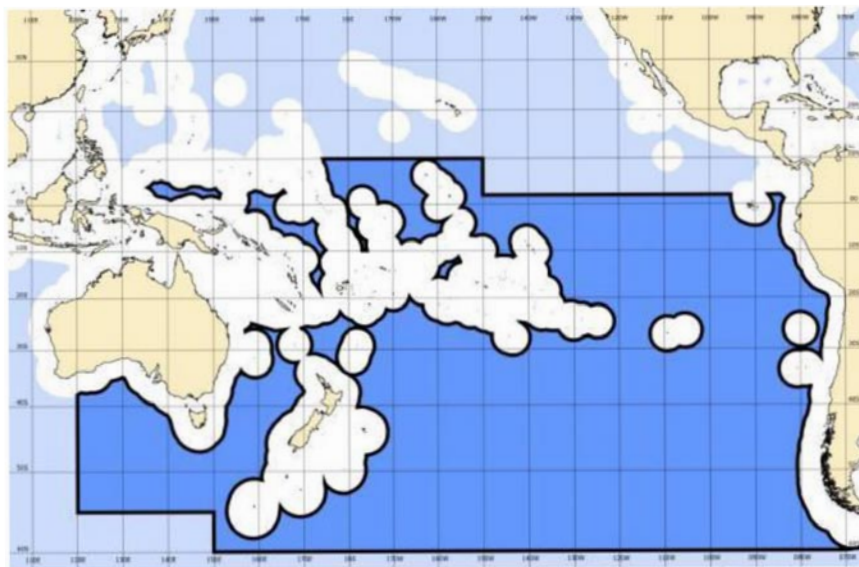
Problemy obecnego zarządzania stadem

Australia, Chile i Nowa Zelandia, dostrzegając lukę w międzynarodowej ochronie i zarządzaniu rybołówstwem oraz działaniach na rzecz zachowania bioróżnorodności środowisk morskich w otwartych wodach Pacyfiku Południowego, zainicjowały na spotkaniu w Wellington (Nowa Zelandia) w 2006 r. serię spotkań dla ustanowienia organizacji do zarządzania regionalnym rybołówstwem. Na spotkaniu postanowiono o utworzeniu Naukowej Grupy Roboczej (SWG) oraz Grupy Roboczej ds. Danych i Informacji (DIWG).

SWG już na swoim drugim międzynarodowym spotkaniu w Hobart (Tasmania) w listopadzie 2006 r., jako kluczowe zagadnienie dla przyszłego rybackiego efektywnego zarządzania przyjęła rozpoznanie biologicznej struktury stada ostroboka *T. murphyi* dla określenia obszarów (jednostek) zarządzania. Sformowano najważniejsze naukowe cele do rozwiązania:

- określenie metod dla rozdzielenia stad *T. murphyi* dla celów zarządzania rybołówstwem,
- zdefiniowanie struktury stada,
- ustalenie rozsądnych granic zasięgu występowania dla stad,
- określenie stopnia mieszania się między związanymi ze sobą stadami.

Sprawom metodycznym w zaplanowanych badaniach struktury stada ostroboka chilijskiego poświęcone było trzecie spotkanie SWG w kwietniu 2007 r. w Reñaka w Chile, gdzie zaproponowano możliwe do aplikacji metody badań oraz sposób poboru prób. W roku tym przygotowany i rozpowszechniony został wzorzec do kompilacji historycznych danych sprzed 2007 r. o rybołówstwie na obszarze wód otwartych, mogących wpłynąć na efektywność przyszłych szacunków stada. Powołano również Tymczasowy Sekretariat dla zabezpieczenia procesu dalszych konsultacji międzynarodowych, którego działalność utrzymywana jest z dobrowolnych fundacji państw – członków Organizacji. Zainicjowano też prace nad tekstem Konwencji.



Rys. 4. Obszar Pacyfiku Południowego objęty Konwencją i jurysdykcją SPRFMO

Badania trwają, a Organizacja ds. Zarządzania Regionalnym Rybołówstwem Południowego Pacyfiku (South Pacific Regional Fishery Management Organization – SPRFMO, bo taką nazwę przyjęła tworzona organizacja) ustanowiła program tymczasowych środków zaradczych dotyczących regulacji rybołówstwa na wyznaczonym obszarze wód otwartych południowego Pacyfiku.

Głównym zagadnieniem jest ochrona zasobów ostroboka chilijskiego, których eksploatacja uważana jest jako będąca na granicy biologicznego, bezpieczeństwa stada. Ochrona dotyczy także gatunków powiązanych z tym rybołówstwem, jak makrela pacyficzna – kolias (*Scomber japonicus*) – w przypadku połowów pelagicznych oraz gatunki będące przyłowem, a w trakcie produkcji wyrzucane za burtę (tzw. discard).

Szczególnej trosce (czytaj: ochronie) podlegają ssaki, ptaki i żółwie morskie, na które potencjalnie może oddziaływać rybołówstwo pelagiczne, a w przypadku połowów dennych bezkręgowce fauny bentonicznej – wymagane jest odnotowywanie ich obecności w statystyce połowowej wychodzącej ze statków, a zwłaszcza w raportach obserwatorów naukowych. Właśnie na materiałach zebranych przez działających w morzu narodowych obserwatorów naukowych, Organizacja opiera zbiór

wiarygodnych danych o prowadzonym rybołówstwie, a także zbiór danych biologicznych do powstającej elektronicznej bazy danych dla przyszłych szacunków zasobów.

Dane te są wzbogacane i weryfikowane przez zbiory prób i kontrole raportów wyladunkowych w portach oraz dokumentów przeładunkowych na statki (transshipping). Pozycje połowów weryfikowane są poprzez system monitorowania statków (VMS), w którego nadajniki statki powinny być wyposażone. Dla większego uwiarygodnienia zbieranych danych SPRFMO gwarantuje ich całkowitą poufność. Organizacja zobowiązuje państwa zaangażowane w rybołówstwo na wodach otwartych południowego Pacyfiku do delegowania na swoje statki naukowych obserwatorów rybackich w zakresie obsługi nie mniejszej niż 10% wypraw (rejsów) połowowych w sezonie, co w przypadku dużych statków rybackich należy odnosić do czasu przebywania ich na łowisku.

Dnia 14 listopada 2009 r. na ósmym spotkaniu grupy inicjatywnej w Auckland (Nowa Zelandia) została ustanowiona, a 1 lutego 2010 r. otwarta w Wellington do ratyfikacji, Konwencja. Do chwili obecnej została ona podpisana przez Nową Zelandię, Wyspy Cooka, Chile, Kolumbię, Peru, Wyspy Owcze i UE. Celem Konwencji jest, poprzez aplikację ostrożnego i ekosystemowego

podejścia do zarządzania rybołówstwem, zapewnienie długoterminowej ochrony i zrównoważonego korzystania z zasobów rybackich z zachowaniem ekosystemów morskich, w których te zasoby występują. Konwencja działa na obszarze wód otwartych Południowego Pacyfiku (poza strefami ekonomicznymi państw sąsiadujących).

Dla osiągnięcia celów tej konwencji ustanowiona została już formalnie Organizacja ds. Zarządzania Regionalnym Rybołówstwem Południowego Pacyfiku (SPRFMO). Organizację tworzą następujące agendy: Komisja, Komitet Naukowy, Komitet Wykonawczy i Techniczny, Komitet Zarządzania Podrejonem Wschodnim (granica jest południk 120°W), Komitet Zarządzania Podrejonem Zachodnim, Komitet Finansowy i Administracyjny oraz Sekretariat i inne ciała, które Komisja może czasowo powołać do pomocy w jej działalności. Obszar objęty Konwencją i jurysdykcją SPRFMO został określony jak pokazano na mapce (rys. 4).

Przystąpienie do połowów na wodach otwartych podległych Konwencji zobligowane jest poprzez uzyskanie autoryzacji wydawanej przez Sekretariat SPRFMO. Otrzymanie autoryzacji uzasadnia historyczna obecność na tych wodach, a zwłaszcza połowy prowadzone po roku 2006. W 2010 r., jako zasadnicze zalecenie doraźne wprowadzono regulację dla nakładu połowowego w Obszarze Konwencji kierując się wskaźnikiem tonażu statków (GT lub GRT), a przydział wg bander, które uzyskały autoryzację jest następujący (za Revised Interim Measures for Pelagic Fisheries, SPRFMO):

Uczestnik	GT lub GRT
Belize	9 814 GT
Chile	96 867 GT + 3 756 GRT
Chiny	74 516 GT
Wyspy Cooka	12 613 GRT
Unia Europejska	78 600 GT
Wyspy Owcze	23 415 GT
Korea	15 222 GT
Peru	65 000 GT
Vanuatu	31 220 GRT
Federacja Rosyjska	23 235 GT

Ponadto SPRFMO zobowiązała państwa uczestniczące w połowach ostroboka na obszarze Konwencji do dobrowolnego przyjęcia zasady nie przekraczania poziomu wielkości połowów z lat 2007-2009. Unia Europejska na rok 2010 ustanowiła ogólną dopuszczalną kwotę połowową dla ostroboka dla ww. obszaru na poziomie 179 tys. t, z czego Polsce przydzielono 44 tys. t (za Dziennikiem Urzędowym L 21 UE, Tom 53, z 26.01.2010 r.).

Wszystkich członków biorących udział w rybołówstwie zobowiązuje się do zbierania, weryfikacji i przekazywania wszystkich danych połowowych, zgodnie ze standardami zaleconymi przez SPRFMO, do Sekretariatu, do 30 czerwca roku następnego po zakończeniu rocznej (styczeń–grudzień) działalności rybackiej, także informacji dotyczących statusu stada.

Po dokonaniu przeglądu zebranych informacji dotyczących szacunków wielkości stada i wyników badań ostroboka chilijskiego, SWG przeprowadzi w 2010 r. niezbędne analizy i oceny prowadzące do określenia statusu stada w aspekcie zakresu możliwych do wprowadzenia dalszych środków zarządzania, włączając minimalny rozmiar ochronny dla gatunku i minimalną wielkość oczka w sieci.

Wszystkich partnerów uczestniczących w połowach ostroboka na Obszarze Konwencji, a niebiorących udziału w negocjacjach nad ustanowieniem SPRFMO, zobowiązuje się do pełnej współpracy w zakresie stosowania tymczasowych środków zarządzania jego zasobami i wzięcia po uwagę przystąpienia do Konwencji. Wszystkie tymczasowe środki zaradcze (Interim Measures) zgodnie z Konwencją podejmowane przez Komisję są dobrowolne i nie podlegają obowiązującemu prawu międzynarodowemu.

Dokumenty i decyzje z prowadzonej przez SPRFMO działalności można znaleźć w formie elektronicznej na stronie domowej tej organizacji pod adresem: www.southpacificrfmo.org.

Mirosław Wyszzyński



Nowe nabytki Biblioteki MIR w Gdyni Lipiec-październik 2010

Książki i wydawnictwa seryjne

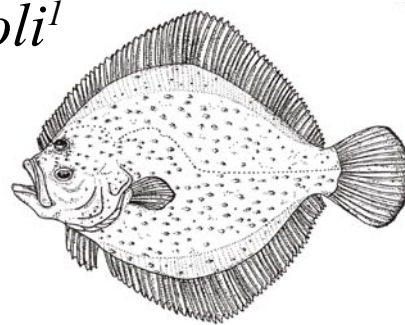
- Dowgiałło A.: Mechaniczna obróbka szprotów. - Gdynia: MIR, 2010.- 96 s., il. Sygn. 3a.55; 3a.56
- Longhurst A.: Mismanagement of marine fisheries.-Cambridge: Cambridge University Press, 2010.- 320s., il. Sygn. 16b.552
- Understanding knowledge as a commons. From theory to practice / Ed. Hess Ch., E. Ostrom.- Cambridge: MIT, 2007.- Sygn. 26.181
- Bałtyk Południowy w 2005 roku. Charakterystyka wybranych elementów środowiska.- Gdynia: IMGW, 2010.- 132 s., il. Sygn. 12c.143
- Taylor E.: Chronobiology of marine organisms.- Cambridge: Cambridge University Press, 2010.-320s., il. Sygn. 12.333
- Tracking animal migration with stable isotopes /Ed. Keith A. Hobson et al.-Amsterdam: Elsevier, 2008.- 153 s., il., mapy Sygn. 4a.169
- Antarctic communities. Species, structure and survival /Ed. Battaglia B. et al.-Cambridge: Cambridge University Press, 2009.- 464s., il. Sygn. 12d.40
- Hliwa P.:Elementy biologii rozrodu przedstawicieli obcej inwazyjnej ichtiofauny – babki łysej *Neogobius gymnotrachelus* (Kessler, 1857) i czebaczka amurskiego *Pseudorasbora parva* (Temminck & Schlegel, 1846).- Olsztyn: Un. War.-Maz., 2010.- 98 s., il. Sygn. 10.851
- Marine biodiversity: patterns and processes /Ed. Ormond Rupert F. G. et al. - Cambridge: Cambridge University Press, 2009.- 449 s., il. Sygn. 12b.467
- Rosenzweig M. L.: Species diversity in space and time.- Cambridge: Cambridge University Press, 2009.- 436 s., il. Sygn. 12b.468
- Bałtyk Południowy w 2004 roku. Charakterystyka wybranych elementów środowiska.- Gdynia: IMGW, 2010.- 132 s., il. Sygn. 12c.141
- Simmonds J., D. MacLennanAntti: Fisheries acoustics. Theory and practice.- Oxford: Blackwell Publishing, 2005.- 437 s., il. Sygn. 10.848
- Climate change, production trends, and carrying capacity of Pacific salmon in the Bering Sea and adjacent waters.-Bulletin nr 5. NPAFC, 2009 Sygn. 10.849
- Fridman A.: World fisheries – what is to be done? Southbank: baird Publications, 1998.- 239 s., il. Sygn. 16b.550
- Instituto Espanol de Oceanografia. Memoria 2008.- Madrid: IEO, 2008.- 215 s., il. Sygn. 18.538
- Anderson L.G., J. C. Seijo: Bioeconomics of fisheries management.- Ames: Wiley – Blackwell, 2010.- 305 s., il. Sygn. 16b. 549
- Ilustrowana Encyklopedia Powszechna.- Kraków: Wyd. Zielona Sowa, 2009.- t. 1. 204 s., il. t. 2. 224 s., il. Sygn. 1a.840
- Słownik ryb i owoców morza.- Gdynia: MPR, 2005.- 115 s. Sygn. 1a.848
- Wybrane zagadnienia dobrostanu karpia.- Olsztyn: IRS, 2007.- 176 s., il. Sygn. 10d.131
- Gospodarka morska. Przegląd statystyczny 2009.- Gdańsk: Instytut Morski, 2009.- 318 s. Sygn. 16b.551
- Nitrogen in the environment/ Ed. J.L.Hatfield.- Amsterdam: Elsevier, 2008.- 702 s., rys. Sygn. 19.259
- Ostrom E.: Governing commons.- Cambridge: Cambridge University Press, 2008.- -280 s. Sygn. 26.180
- Poteete A. et al.: Working together.- Princeton: Princeton University Press, 2010.- 346 s. Sygn. 26.179

M.G.-P.

Skarp niekoniecznie z kwiatkami fasoli¹

Liberalitatem effusio imitatur

(Marnotrawstwo naśladowe szczodrość)



Anathelme Brillat-Savarin, prawnik pełniący w XVIII i XIX stuleciu wysokie funkcje w sądownictwie francuskim, w wieku siedemdziesięciu lat zaskoczył znajomych pisząc książkę poświęconą sztuce kulinarnej: *Fizjologia smaku albo Medytacje o gastronomii doskonałej*.² Autor tej książki tak określa proces smażenia: „Cała wartość rzeczy dobrze usmażonej pochodzi z zaskoczenia; tak, bowiem nazywa się nagle zetknięcie się z ciałem wrzącego płynu, który momentalnie je rumieni lub spala. Dzięki zaskoczeniu powstaje na rzeczy smażonej rodzaj osłony, która nie pozwala tłuszczowi przeniknąć do środka i sprawia, że koncentrują się soki; soki tym sposobem ugotowane wewnątrz przydają potrawie najwięcej smaku”. A zalety tej formy przyrządzania potraw to: „Rzeczy smażone spotykają się z dobrym przyjęciem na biesiadach jako pikantna odmiana: są miłe oku, zachowują swój smak pierwotny i można je jeść ręką, co zawsze podoba się damom”. Tamże można znaleźć pochwałę smażonego turbota³: „Wypróbowałeś moje niedostępne innym księgi i pierwszy w świecie okryłeś się chwałą, podając ogromnego (podkreślenie B.D.) smażonego turbota”. Turbot, z racji swoich zalet smakowych, cieszy się szczególnym uznaniem autora. Preferuje on tę rybę, zwłaszcza gotowaną na parze.

Wielkość turbota odgrywa niepoślednią rolę w konsumenckiej ocenie jakości serwowanych dań.

W restauracjach polskich, zwłaszcza w tych „kratkowanego obrusa”⁴, smażenie jest dominującą metodą przygotowywania dań mięsnych i rybnych, co często wywołuje zdziwienie u obcokrajowców. Widocznie krótki czas wymagany na przygotowanie ryby w postaci smażonej jest zaletą, nawet po zmianie systemu ekonomicznego. Zakładom zbiorowego żywienia wyróżniającym się serwowaniem smakowitych dań przyznawano „złotą patelnię”. Starsi

czytelnicy pamiętają, że określenie „mistrzyni rondla” niekoniecznie oznaczało wysokie kwalifikacje w dziedzinie sztuki kulinarnej. Częściej bywało uszczypliwym określeniem przedstawicieli płci pięknej w humorystycznych felietonach Stefana Wiecheckiego – „Wiecha”. Tempo poznawania kulinarnych zalet skarpia (turbota) z powodzeniem można określić jako żółwie. Owszem, mamy tradycje w kulturze spożycia ryb śródlądowych, ale nie morskich.

Kiedyś, będąc na obronie napisanej przez cudzoziemca rozprawy doktorskiej na temat rynku ryb w Polsce, już po ogłoszeniu przez Radę Naukową pozytywnego wyniku, zapytałem „świeżo upieczonego” doktora, czy czytał jakąś książkę kucharską z polskim przypisaniami przyrządzania dań z ryb. Ponieważ zaległa kłopotliwa cisza, nie chcąc jej przedłużać, powiedziałem, że być może po takiej lekturze złagodziłby krytyczną ocenę spożycia ryb przez moich rodaków. W większości tego rodzaju książek polskich autorów, proporcja opisanych dań z ryb morskich i śródlądowych wynosi 1:3. Nie powinno to budzić zdziwienia, skoro poza śledziem, dorszem i płastugami („flądrami”) ryby morskie (wyłączając z nich wędrownie, takie jak łosoś, troć, jesiotr, węgorz) nie były powszechnie znane na polskich stołach.

W XVIII wieku Jan Chryzostem Pasek tak opisuje w „PAMIĘTNIKACH” swoje obserwacje ryb morskich poławianych w Danii tudzież ich zalety kulinarne: „Jest tam ryba tak straszna, że jenom na ścianach kościelnych malowanego widywał owego, co mu płomień z gęby wychodzi”. Konsumując nieświadomie danie przyrządzone z owej ryby tak je opisał: „aż w niej okrutnie smak dobry”. Ale to nie przekonało naszego rodaka do ryb morskich: „nie wierzyłem, żeby ta, bo mi się widziało nie podobna, aby w tak brzydkim ciecie miało być smaku tak wiele”.

Jedną z najwyżej cenionych ryb na rynku europejskim jest skarp [*Psetta maxima* (L.)], obecnie bardziej znany w kraju pod nazwą turbot. Być może, że do obecnej popularności tej nazwy przyczyniła się książka pt. *Turbot* autorstwa Güntera Grassa. Aczkolwiek naukowa nazwa rodzaju, do którego należy ta ryba ma za sobą długą historię zmian (*Pleuronectes*, *Rhombus*, *Scophthalmus*, *Psetta*) to dziwi mnie fakt, że żadne stowarzyszenie propagujące kulturę kaszubską nie przejawia starań, aby propagować, przynajmniej na terenie Pomorza, polską nazwę skarp. Spotkałem się z opinią, że formalnie nazwę skarp wprowadził do języka polskiego profesor Michał Siedlecki („Ryby morskie częściej poławiane na Bałtyku i północnym Atlantyku”, Gdynia str. 179, 1938 r.). Nie sądzę, aby komukolwiek przyszło do głowy kwestionowanie zasług Profesora dla kultury polskiej w dziedzinie upowszechniania i utrwalania wiedzy o morzu i jego mieszkańcach. Ale nazwa skarp znana jest w piśmiennictwie polskim od XVI wieku. J. Karłowicz, A. Kryński i W. Niedźwiedzki w „Słowniku Języka Polskiego” wydanym w roku 1915 pod hasłem skarp (*Rhombus maximus*) podają taki opis: „ryba oścista bezcierniowa, gardłopłetwa, z rodziny bokopływów”. Jedno jest pewne, że od lat trzydziestych ubiegłego stulecia skarp bałtycki nam „urósł”. W latach, gdy prof. Siedlecki pisał swą książkę, skarp osiągał w Bałtyku długość 35–40 cm, podczas gdy w bieżącej dekadzie sam rejestrowałem w próbach skarpie o długości 53 cm, a na pewno nie były to największe egzemplarze należące do tego gatunku, wpadające w sieci polskich rybaków. Za to połowy 35 ton w roku 1935, porównując długość linii

brzegowej polskiego wybrzeża przed i po drugiej wojnie światowej wydają się przemawiać za mniejszą „rozdzielczością” statystyk rybackich po wojnie.

Publiusz Owidiusz Naso znany jako autor poematu „Sztuka kochania” (*Ars amatoria*) napisał również poemat „Sztuka rybołówstwa” (*Halieutica*). W tym drugim określa skarpia jako „sławę plaż Adriatyku” (...*et Hadriaco mirandus litore rhombus*,...). Skarp po osiągnięciu większych rozmiarów odżywia się innymi rybami, a zatem jest „drapieżnikiem” – ta cecha lokuje go wysoko w piramidzie troficznej Bałtyku. Również cechy morfologiczne wskazują, że nie zagraża mu wielu „wrogów” w środowisku morskim, a bardzo duża płodność osobnicza (jedna samica składa do 10 milionów ziaren ikry) wydaje się przemawiać za obfitością tego gatunku ryby w morzu. Niestety, niezależnie od miejsca występowania (od Morza Norweskiego po morza Śródziemne i Czarne), skarp nigdzie nie jest poławiany w dużych ilościach, aktualne, łączne połowy wszystkich państw nie sięgają 6 000 ton (w latach 1995–2000 sięgały 9 000 ton). W wielu krajach skarp jest hodowany począwszy od stadium zapłodnionej ikry po rybę konsumpcyjną. Na początku lat 90’ ubiegłego stulecia do „zaburzeń” na europejskim rynku skarpia walcie przyczynili się polscy rybacy. Za niedocenianą na rynku krajowym rybę zaczęli otrzymywać od kupców z Zachodniej Europy bardzo atrakcyjne ceny. Roczne wydobyte skarpia (szacowane) wzrosło z kilkudziesięciu ton do 600 ton w 1993 roku. Jednak zasoby skarpia – ryby wolno rosnącej i „długowiecznej”, w porównaniu z innymi rybami bałtyckimi szybko się wyczerpały i wszystko wróciło do „normy”. Według polskich statystyk, aktualne ilości rocznie wylądowywanego skarpia przez polskich rybaków nie sięgają 100 ton.

Paradoksalnie, konsekwencją zmiany systemu ekonomicznego był upadek polskiego rybołówstwa dalekomorskiego z jednoczesnym wzrostem jakości dostępnych

na rynku ryb jak i kultury ich spożycia. Do „beneficjentów” owej zmiany zaliczyłbym skarpia. Co prawda daleko nam jeszcze do Francji, gdzie dawno zyskał on miano „bażanta morza”, „chluby i ozdoby stołu” (Alexandre Balthazar Laurent Gromond de la Reyniere [1758–1838]), ale w kilku restauracjach Pomorza serwowany jest w postaci smakowitego dania.

Ostrzegam czytelnika przed wyciągnięciem mylnego wniosku, że dopiero obecne pokolenia rodaków poznały zalety smakowe skarpia. Nic bardziej błędnego. To, że „niedźwiedzia łapy i łosia chrapy” były przysmakiem naszych przodków wie każdy uczeń. Dzięki Marii Ochorowicz-Monatowej, autorce *Uniwersalnej Książki Kucharskiej* (ukazała się w pierwszej dekadzie ubiegłego stulecia), moja wiedza o wykwintnych daniach przodków poszerzyła się o „ogonki kóz karpackich”. Poczulem przypływ dumy czytając: „W gotowaniu i przyrządzaniu ryb Polacy słynęli już w dawnych czasach i przewyższali pod tym względem inne kraje...”.

Ale dla mnie najbardziej interesujące były przepisy jak przyrządzać skarpia (autorka używa nazwy turbot). Najciekawsza uwaga to ta, że spośród wszystkich ryb omawianych w książce, turbot polecany jest do spożycia tylko w pierwszych trzech miesiącach roku. Wprawdzie moje uznanie dla autorki nieco się zmodyfikowało po przeczytaniu, że: „Turbot należy dobrze oskrobać”, ale już w opisie przyrządzania jednego z dań – turbot pieczony, zaleca ściągnięcie skóry. Ważniejsze, że przygotowanie jakiegokolwiek dania z

turbota nie sprowadza się tylko do smażenia, jedynie „turbot au gratin” należy lekko obsmażyć z obu stron, a potem piec w piecu przez około 20 minut. Domyślam się, że w analogiczny sposób jest przyrządzany turbot aktualnie serwowany w „Oberży pod Turbotem” w Redzie.

W powojennej literaturze poświęconej gastronomii skarp był ignorowany. Jedynie w *Kuchnia warszawska* (wydanie III z roku 1966) znalazłem przepis na turbota gotowanego: „Przyrządza się jak flandrę. Turbota zalicza się do bardzo smacznych ryb”. Na tym polu nic się nie poprawiło w ostatnim dwudziestolecu. Nawet takie wydawnictwo jak Świat Książki w wydanej ostatnio publikacji „Dania z ryb” autorstwa Barbary Jakimowicz-Klein nie wymieniło skarpia (turbota) jako ryby godnej polecenia krajowemu konsumentowi. Za to interesujący jest opis patroszenia ryb: „spód ryby należy rozciąć ostrym nożem od miejsca tuż za ogonem aż do samej głowy”. Opisywanie w książce kucharskiej ryb i bezkręgowców wodnych, bez odpowiedniej wiedzy, pociąga za sobą ryzyko dostarczania czytelnikowi mylnych informacji w rodzaju: „Homar. Z wyglądu przypomina raka, jest jednak od niego większy.” Otóż jeden z raków, rak tasmański (*Astacopsis gouldi*), występujący w rzekach Tasmanii może osiągnąć ciężar do 6 kg.

Oczywiście, pojawiło się kilka ciekawych książek kucharskich będących tłumaczeniami wydawnictw zagranicznych. Jedną z nich *Owoce morza i ryby*, napisaną przez siedmiu autorów (wydawnictwo MUZA SA, rok wydania 2000) polecałbym wszystkim osobom pragnącym poszerzyć swą wiedzę o rybach i bezkręgowcach morskich, sposobach ich pozyskiwania, zaletach jako obiektu spożycia oraz sposobach przygotowania zakupionego surowca przed poddaniem obróbce termicznej. Jest to jedyna książka kucharska z tak doskonale opracowanym nazewnictwem i opisem cech zwierząt morskich, jaką mi się zdarzyło czytać w języku polskim.



Skarp jest w niej opisany z należytą tej rybie estymą, podano też w niej alternatywną nazwę turbot. Ale już w opisie dań przyrządzanych z tej ryby występuje wyłącznie pod nazwą turbot.

Mimo że Wydział Rybacki ukończyłem w 1958 roku, to ze wstydem przyznaję się, że ze skarpem na talerzu zapoznałem się dopiero po 15 latach, będąc w Hiszpanii i to gotowanym w jarzynach. Przy mnogości gatunków ryb i sposobów przyrządzania trudno mieć tylko jedno ulubione danie, niemniej w Polsce, z uwagi na ograniczoną podaż ryb świeżych, skarp zajmuje wysoką pozycję na mojej liście ryb „preferowanych”. Niewiele restauracji „kratkowanego obrusa” podejmuje ryzyko wpisania skarpi na listę oferowanych dań rybnych, a jeszcze mniej zasługuje na rekomendowanie znajomym skarpi z takich list. Mimo wrodzonego wstrętu do ryzyka, ujrzawszy skarpi na liście menu nowej (dla mnie) restauracji nie mogę oprzeć się pokusie przetestowania tegoż dania.

W czerwcowy wieczór postanowiliśmy z Żoną zjeść obiad w jednej z restauracji usytuowanej na obrzeżach Trójmiasta. Na pytanie, jaka jest świeża ryba w ofercie, jedna z Pań witających gości wymieniła: dorsza i fladę, druga uzupełniła mówiąc „mamy również turbot”. Forma informacji była dla mnie zrozumiała, bo niby skąd świeży turbot w połowie czerwca (od pierwszego czerwca do 31 lipca obowiązuje zakaz połowów – ochrona tarła). Zamówiliśmy dwie porcje turbota. Zajawszy miejsce przy stole i przeglądając menu zrozumiałem, jakie popełniłem głupstwo. W karcie pod pozycją turbot figurowała cena 8 zł/100gr.

Przed czterdziestoma laty zaproszony przez przyjaciela do restauracji w Hiszpanii „palnąłem” podobne głupstwo tylko w „w drugą stronę”. Po zamówieniu dania z ryby poczułem się zakłopotany, gdy kelner pokazał mi przyniesiony w koszyku kawałek świeżej ryby. Przyjaciel widząc wyraz zakłopotania na mojej twarzy szepnął: powiedz, że akceptujesz. W kraju leżącym między Odrą a Bugiem, pani Zosia nie wydając mi wydruku z kasy fiskalnej

potwierdzającego wielkość wniesionej opłaty za zakupiony kilogram ziemniaków, naraża się na poważne kłopoty. Natomiast wyraz twarzy kelnerki byłby na pewno podobny do mojego sprzed 40. laty, gdybym zażądał obejrzenia porcji ryby, która po przyrządzeniu znajdzie się na moim talerzu. Zapytała jedynie, czy życzymy sobie turbota w „panierce” czy „z grilla”. Widocznie służby kontrolujące jakość usług w gastronomii są przekonane, że wysokie ceny ryb jako surowca w gastronomii wykluczają jakąkolwiek możliwość popełnienia „nieprawidłowości” na niekorzyść konsumenta.

Podane skarpie (turboty) były nieoskórowane z obu stron, usmażone w wysokiej temperaturze, co uniemożliwiło usunięcie skóry za pomocą sztućców poza partiami centralnymi po obu „bokach” (krawędź brzuszna i grzbietowa) ryby. Według mojego szacunku, sądząc po rozmiarze podanych nam tusz, masa jednostkowa serwowanych skarpi w stanie „pełnym” (w chwili złowienia) mieściła się w przedziale 400–500g. Na otrzymanym po konsumpcji paragonie fiskalnym zamówione tusze skarpi figurują jako jedno „danie z ryb” – 1 x 68,00zł, natomiast każde z pozostałych zamówionych i podanych identycznych dań (frytki, kawa) wymieniono podwójnie. Z porównania przedstawionej na paragonie kwoty 68,00zł i ceny jednostkowej skarpi w menu (8zł/100g) wynika, że skonsułowaliśmy 850g ryby. W przypadku skarpi, który znalazł się na moim talerzu była to samica usmażona i podana wraz z gonadami w zaawansowanym stanie rozwoju.

Zarówno Redakcja „Wiadomości” jak niżej podpisany wychodzą z założenia, że poziomu kultury spożycia ryb nie da się podnieść adresując niepochlebne opinie *ad personam*, tym bardziej, że opinie niekoniecznie muszą być obiektywne. Od kontroli i poprawy jakości usług są odpowiednie służby państwowe. Dlatego nie podaję nazwy restauracji⁵, w której ze skarpi o „żywej” masie ciała ok. 425 g, z uwagi na zły sposób przyrządzenia potrawy udało mi się

skonsuować nie więcej niż 40 g.

Poprawa warunków, które decydują o sukcesie w sektorze usług wymaga czasu i zjednoczonego działania. Wierzę, że ludzie związani z gastronomią, prędzej czy później zjednoczą swoje wysiłki w celu propagowania wyższej kultury spożycia ryb.

Przechodząc obok stoisk z rybą na targowisku w Chyloni na widok kałuż wody ściekającej z wystawionych na sprzedaż ryb, przypomina mi się, że w starożytnym Rzymie obowiązywał na targu rybnym zakaz polewania wodą wystawionych na sprzedaż ryb. Z racji konstrukcji budynku i usytuowania w nim kiosków sprzedaży na hali rybnej w Gdyni trudniej byłoby zauważyć, czy wystawione na sprzedaż ryby są polewane wodą. Za to uważam, że władze miasta mogą być dumne z organizacji handlu w tej placówce. Zwiedziwszy w przeszłości podobne targowiska ryb w innych krajach nabrałem przekonania, że warunki sanitarne w tych targowiskach, które miałem okazję poznać od Lizbony po Tallin, moim zdaniem, nie dorównywały warunkom hali rybnej w Gdyni.

Podsumowując, chciałbym życzyć Czytelnikom i sobie by w każdym, nie tylko w przywołanym w tytule daniu (*Lucjan czerwony z kwiatkami fasoli*) skarp – ryba występująca u naszych wybrzeży – zawsze trafiał do konsumenta w formie pozwalającej docenić zalety, za które ceniony jest w najdroższych restauracjach Europy...

B. Draganik

¹ *Red Snapper z kwiatkami fasoli* – przepis na filec smażony z Lucjana czerwonego. Potrawa podawana w restauracji Qchnia Artystyczna pani Marty Gessler (Filet z lucjana, *Wysokie Obcasy*, 5 czerwca 2010, s. 36).

² Wydanie trzecie, Państwowy Instytut Wydawniczy 1996, tłumaczenie Joanna Guze.

³ Poprawna nazwa w języku polskim: skarp

⁴ W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej popularne określenie tańszych restauracji.

⁵ Nie jest to na pewno „Oberża pod Turbotem”, bo tu podają skarpi świetnie przygotowanego.

Morscy pielgrzymi znad Małego Morza

Pielgrzymką nazywamy podróż do miejsc świętych, mających szczególne znaczenie dla wyznawców danej religii w celu zademonstrowania szczególnego szacunku dla osób fizycznych bądź świętych związanych bezpośrednio lub pośrednio z danym miejscem, w celu zademonstrowania szczególnej identyfikacji z określoną religią, ideologią bądź zespołem norm moralnych. Ludzie uczestniczą w pielgrzymkach w celu realizacji religijnych zobowiązań, a także w celu szczególnego wyartykułowania prośb o pomoc skierowanych do bytów transcendentnych. W pielgrzymkach uczestniczą wyznawcy wszystkich religii. W niektórych krajach terminem pielgrzymka określa się wędrowanie o świeckim charakterze, podczas którego oddawana jest cześć bohaterom ważnych wydarzeń historycznych, reprezentantom ważnych ideologii czy też symbolom ich reprezentującym. W Polsce terminu pielgrzymka, zgodnie z wielowiekową tradycją, używa się wyłącznie do określenia wydarzeń o charakterze religijnym. Są więc pielgrzymki miejscem, w których ich uczestnicy budują swoją tożsamość społeczną, pozwalającą im na tworzenie indywidualnego i zbiorowego poczucia odrębności i przypisania sobie i pozostałym uczestnikom szczególnego statusu społecznego.

Od kilkunastu już lat, w czerwcu, na wodach Zatoki Puckiej odbywa się niezwykle, bo nigdzie indziej niespotykane, wydarzenie. Z portów i przystani rybackich usytuowanych nad Zatoką Pucką wypływają rozmaitej wielkości jednostki rybackie, przyozdobione symbolami religijnymi. Bez trudu możemy na nich dostrzec krzyże, obrazy religijne zabrane z położonych nad wodami Zatoki Puckiej kościołów, biało-żółte flagi papieskie, a także transparenty z hasłami prezentującymi szczególnie ważne dla mieszkańców nadmorskich społeczności problemy i ich intencje. W Kuźnicy Helskiej wypłynięcie pielgrzymkowej floty poprzedza uroczysta

Msza Św. odprawiana w miejscowym kościele bądź w porcie rybackim. W dniu tym, na pokładach jednostek rybackich płyną nie tylko członkowie ich załóg, ale także inni mieszkańcy nadmorskich miejscowości oraz przebywający w nich na wakacjach turyści. Coraz częściej towarzyszą im jachty sportowe, motorówki, a nawet statki pasażerskie z mieszkańcami Trójmiasta na pokładach. Ostatnio, coraz częściej na pokładach usłyszeć można rozmowy prowadzone w językach obcych, potwierdzające, że wydarzenie to nabiera międzynarodowego charakteru, stając się tym samym nie tylko ważnym wydarzeniem religijnym, ale również jedną z najciekawszych atrakcji turystycznych regionu nadmorskiego.

Wydarzeniem tym jest coroczna Morska Pielgrzymka Rybaków, będąca częścią odbywającego się w Pucku odpustu św. Piotra i Pawła. Przez wiele lat pielgrzymka ta odbywała się w święto patronów przypadające na dzień 29 czerwca, ale ostatnio, aby umożliwić uczestnictwo w niej jak największej grupie pielgrzymów, zdecydowano, że

odbywać się ona będzie w soboty najbliższe dniu 29 czerwca. Pielgrzymka ta jest jednym z najważniejszych wydarzeń religijnych dla zamieszkujących nad wodami Zatoki Puckiej rybaków kaszubskich, członków ich rodzin i pozostałych mieszkańców kaszubskich miejscowości nadmorskich. Ewa Kownacka, autorka kroniki Morskiej Pielgrzymki Rybaków od czasów jej reaktywowania w roku 1981 pisze, iż zajmuje ona „szczególną pozycję wśród kaszubskich pielgrzymek ze względu na swoją niepowtarzalność”¹ i „długą, choć pozbawioną dokumentacji historię”². Zdaniem Kownackiej³, pielgrzymkę zapoczątkowano w roku 1217, kiedy to nadano miastu Puck przywilej odbywania jarmarku w dniu patronów miejscowej parafii. Od samego początku, obok funkcji religijnej, spełniały pielgrzymki ważne dla miejscowej ludności funkcje społeczne i ekonomiczne. W czasie pielgrzymki spotykali się mieszkańcy wszystkich położonych w pobliżu wód Zatoki Puckiej miejscowości. Spotkania te służyły wymianie wiadomości o życiu mieszkańców, pozwalały na wzajemne poznanie się i zawieranie więzi społecz-



Kutry z Jastarni w drodze do Pucka na odpust świętych Piotra i Pawła

nych skutkujących później wzajemną współpracą, a nawet zawieraniem związków małżeńskich. Pochodzący z Jastarni Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego, przedstawił to następująco „Mieszkańcy tzw. Rybaków, czyli Półwyspu Helskiego, pozbawieni możliwości dotarcia drogą lądową do Pucka (mierzeja helska była przecież przez długi czas szeregiem wysp) już wiele lat temu łodziami przybywali do Pucka na odpust świętych Piotra i Pawła, aby uczcić swoich patronów, uzupełnić zapasy na jarmarku oraz „wypatrzyć sobie żonę”. Ten ostatni powód, tzw. „obżarci”, był często jedyną możliwością poznania nowych dziewcząt...”⁷⁴

Nie bardzo wiadomo, kiedy i z jakich to przyczyn zaprzestano pielgrzymek łodziowych. Być może przyczyniła się do tego rozbudowa sieci dróg i linii kolejowych, umożliwiającą dotarcie do Pucka w sposób bardziej bezpieczny, większej liczbie osób.

W roku 1981 dwaj mieszkańcy Półwyspu Helskiego: Aleksander Celarek – znany szkutnik z Chałup i zamieszkały w Kuźnicy Helskiej Roman Budzisz postanowili wskrzesić tradycję pielgrzymowania do Pucka drogą wodną, by

zademonstrować swoją postawę religijną, a także wolę i możliwości lokalnej społeczności do samoorganizowania się. Wspierał ich ks. Kanonik Gerard Markowski z Kuźnicy. Inicjatywa ta spotkała się z aprobatą mieszkańców Półwyspu Helskiego, którzy zadeklarowali gotowość przewiezienia na swoich kutrach i łodziach rybackich wszystkich chętnych do uczestnictwa w pielgrzymce morskiej.

Zdecydowanie odmienna była reakcja władz administracyjnych, którym nie odpowiadało to, że pielgrzymka ma religijny charakter i jest manifestacją religijności mieszkańców Płw. Helskiego i wybrzeża Zatoki Puckiej. Przyczyną niezadowolenia lokalnych władz administracyjnych był także fakt, iż jest to oddolna, niekonsultowana z władzami inicjatywa obywateli. „Stwarzano trudności, powołując się na przepisy bezpieczeństwa żeglugi na morzu, interpretując je w sposób uniemożliwiający zabieranie pielgrzymów na pokłady łodzi i kutrów rybackich”⁷⁵. Represje administracyjne objęły zarówno uczestników jak i organizatorów morskich pielgrzymek.⁷⁶ Organizatorzy pielgrzymki, mając moralne wsparcie większości mieszkańców Chałup i Kuźnicy, mimo represji, zrealizowali swój

zamiar. 28 czerwca 1981 roku flotylla 42 łodzi i kutrów rybackich opuściła port rybacki w Kuźnicy, wyruszając na wody Zatoki Puckiej. Aleksander Celarek pisał: „, Flotylla wypłynęła z Kuźnicy o godz. 9.30, na jej czele podążał kuter Romana Budzisha (Kuźnica-67) z ustawionym na pokładzie dużym brzoźowym krzyżem.

Kutrem tym płynął między innymi ks. Józef Przekop, wikary parafii władysławowskiej... Kutry holujące łodzie żaglowe skierowały się głębokimi wodami Jamy Kuźnickiej na przejście zwane „Ewerlop”, przez które wchodzi się pomiędzy płycznami „Secha Rewa” i „Mieska Rewa” na głębie ciągnące się do samego Pucka. Około godziny 11.00 zarządzono postój, szybkość posuwania się całej flotylli – mimo bezwietrznej pogody okazała się duża, iż zanosilo się, że do Pucka przybędzie zbyt wcześnie. Wszystkie łodzie stanęły w dryf, cumując burtami wokół wiodącego pielgrzymkę kutra Romana Budzisha. Przez około godzinę łodzie dryfowały, a właściwie stały na gładkich wodach zatoki prawie nie marszczonych podmuchami wiatru, a ich załogi pod przewodnictwem ks. Przekopa (grającego na gitarze) śpiewały pieśni religijne”⁷⁷. Dołączają do nich kutry i łodzie z Pucka.

W ten oto sposób ukształtował się trwały zwyczaj pielgrzymkowy – zwyczaj modlitwy na szczepionych ze sobą i dryfujących na środku wód Zatoki Puckiej jednostkach rybackich. Rybacy nazwali to „Żeglującym Kościołem”. Bardzo szybko stał się on najbardziej rozpoznawalnym i najpełniej wyrażającym jej rybacki charakter symbolem pielgrzymki, a także jedną z największych atrakcji turystycznych Wybrzeża. Od tego też czasu, po zakończeniu modlitwy na wodach Zatoki, wszystkie biorące udział w pielgrzymce jednostki płyną do portu w Pucku, a ich załogi udają się do miejscowej fary, by razem z mieszkańcami Pucka wziąć udział we Mszy Św. będącej centralnym wydarzeniem odpustu św. Piotra i Pawła.



Szczepione ze sobą na środku Zatoki Puckiej jednostki tworzą Żeglujący Kościół, gdzie pielgrzymi modlą się za tych, co nie powrócili z morza...

* * *

Wczasie odpustu odbywają się targi miejscowego rzemiosła, koncerty zespołów regionalnych sprzyjające spotkaniom towarzyskim nadmorskich Kaszubów z gośćmi przybyłymi z różnych rejonów kraju, a nawet i z zagranicy. Doniosłość pielgrzymki podkreślają towarzyszące jej imprezy takie jak: obecność w roku 2007 uczestników Światowego Kongresu Duszpasterzy Ludzi Morza czy zorganizowany w roku 2010, w tym samym czasie co pielgrzymka, XII Ogólnosiwiatowy Zjazd Kaszubów. Tradycją stało się także, iż to rybacy kutrowi z Władysławowa zabierają na pokład jednego ze swoich kutrów Metropolię Gdańskiego, następnie płyną na środek Zatoki Puckiej, by dołączyć do oczekujących ich flot łodzi i kutrów rybackich z Chałup, Kuźnicy, Helu i Pucka.

Mszę Św. w roku 2010 odprawił, razem z kapłanami z Dekanatów Morskiego i Puckiego, Metropolita Gdański arcybiskup Leszek Ślawoj - Głódź, który w swoim kazaniu docenił trud pracy rybaków, podkreślając znaczenie ich pracy dla trwania i rozwoju nadmorskich społeczności lokalnych. Apelowal także do władz politycznych kraju o dostrzeżenie trudnej sytuacji, w jakiej znalazło się polskie rybołówstwo, a szczególnie rybacy bałtyccy. Przypominał jednocześnie, że jest ono nie tylko podstawowym źródłem dochodów, ale pełni także doniosłą rolę społeczno-kulturową w regionach nadmorskich.

O swojej trudnej sytuacji próbowali powiedzieć także sami rybacy umieszczając na swoich jednostkach transparenty z hasłami prezentującymi szczególnie ważne dla nich problemy, o których rozwiązanie apelowali wielokrotnie. Wzbudziło to, u niektórych uczestników i obserwatorów pielgrzymki, sporo wątpliwości, czy podczas religijnej uroczystości powinno się realizować „inne” cele. Tak jednak było zawsze i chyba będzie jeszcze przez dość długi okres czasu.

Często uczestnicy pielgrzymek realizują obok religijnych, także i inne, uboczne cele, jakimi są na przykład prośby o pomoc w ważnych sprawach życiowych, zarówno indywidualnych

jak i zbiorowych. To, że podczas tej pielgrzymki pojawiły się tak różne od czysto religijnych hasła świadczy, moim zdaniem, tylko o tym, że są to dla rybaków problemy niezwykle ważne, że ich autorzy nie widzą innej możliwości skutecznego zaimplementowania swoich poglądów i o tym, że nikt z nimi nie chce na te tematy poważnie dyskutować. Udają się więc ze swoimi prośbami, opiniami do instytucji Kościoła i Pana Boga. Liczą także na wsparcie swoich apeli wśród pozostałych uczestników pielgrzymki. O tym, że pielgrzymka ma nie tylko religijny charakter świadczyła również oficjalna obecność na uroczystościach pielgrzymkowych wysokiej rangi przedstawicieli centralnych i lokalnych władz administracyjnych.

Aleksander Celarek – szkutnik Chałup, jeden z głównych inicjatorów reaktywowania morskiej pielgrzymki rybaków, a także inicjator dorocznych regat kaszubskich łodzi żaglowych, przypomina sobie, że inspiracją do ponownego organizowania pielgrzymek były: obejrzenie pielgrzymki rybaków w brazylijskim Belem, w delcie Amazonki, a także chęć zademonstrowania ogromnej wartości kulturowej kaszubskich łodzi i kutrów rybackich. W pierwszych latach organizowania pielgrzymki, bardzo pomocne okazało się wsparcie udzielone przez księdza Ryszarda Bucholca, ówczesnego proboszcza we Władysławowie, a także fakt „bezproblemowej” inauguracji pielgrzymki w roku 1981. Już jednak w roku 1982, jak podkreśla A. Celarek, wszyscy mieli świadomość, że władze administracyjne mogą stwarzać



Aleksander Celarek, jako jedyny spośród inicjatorów pielgrzymki, nadal każdego roku wyrusza na pielgrzymkowy szlak

trudności i że do ponownej organizacji pielgrzymki, konieczne jest zespołowe działanie całej społeczności miejscowych rybaków. Była to także szansa na zademonstrowanie lokalnym władzom administracyjnym, że społeczeństwo potrafi się zjednoczyć i samoorganizować. Potwierdziło się to, gdy bezpodstawnie oskarżeni przez funkcjonariuszy Wojsk Ochrony Pogranicza o łamanie przepisów bezpieczeństwa (według WOP była to wycieczka turystyczna, a nie pielgrzymka), wszyscy rybacy wspierani moralnie przez Kościół (ksiądz Bucholc zadeklarował również pomoc finansową na opłacenie ewentualnych kar) zadeklarowali, że nie zrezygnują z organizowania dalszych pielgrzymek. Rozprawie przed Kolegium przy Izbie Morskiej towarzyszyła nieskrywana sympatia okazywana uczestnikom pielgrzymki, ze strony prowadzących rozprawę sędziów, otwarcie wyrażających nadzieję, że już w niedalekiej przyszłości będą to działania legalne.

A. Celarek wyraża ogromne zadowolenie, że organizatorom udało się stworzyć coś odmiennego od tradycyjnych pielgrzymek nie tracąc jednocześnie jej treści religijnych. Również i on wyraża zadowolenie z faktu, że organizując pielgrzymkę dokonuje się promocji lokalnej kultury, w której to religia spełni zawsze bardzo ważną funkcję społeczną.

Ks. Pralat Zygfryd Leżański, proboszcz parafii rzymskokatolickiej pw. Św. Anny w Chałupach stwierdził, iż nie ma tam obecnie zbyt wielu rybaków. W połowach uczestniczą już tylko dwie jednostki rybackie potwierdzając tym samym, że praca w rybołówstwie przestała być głównym źródłem dochodów miejscowej ludności. Parę osób, przeważnie starszych wiekiem, nadal okazjonalnie poławia ryby na małych łodziach. Są to połowy na zaspokojenie własnych potrzeb, a nie w celach zarobkowych. Zdaniem księdza Leżańskiego, w Chałupach nie ma już zaplecza społecznego do organizacji pielgrzymki rybackiej. Spora część miejscowej ludności uczestniczy jednak w pielgrzymce morskiej,



Flocie pielgrzymkowej wypływającej z portu rybackiego w Kuźnicy przewodzi tradycyjnie kuter Kuź-67, na którego pokładzie zawsze znajduje się feretron z miejscowego kościoła przedstawiający uratowanie św. Piotra.

Po prawej od feretronu stoją: ks. prałat Zygfryd Leżański z Chałup i ksiądz kanonik Kazimierz Glama z Kuźnicy.

płynąc na łodziach zaprzyjaźnionych z nimi rybaków z innych miejscowości Płw. Helskiego i Władysławowa. Tradycyjnie uczestniczą oni także we Mszy. Św. odprawianej w porcie rybackim w Kuźnicy i rozpoczynającej morską pielgrzymkę rybaków na odpust świętych Piotra i Pawła w Pucku. Intencjami modlitewnymi są: podziękowanie za dar życia i szczęśliwe powroty z morza, a także prośby o błogosławieństwo Boże w pracy rybaka.

Zdaniem księdza Leżańskiego, głównym celem morskiej pielgrzymki jest uroczyste przeżycie liturgii Mszy Św. Jest to również okazja do osobistego kontaktu z autorytetami Kościoła i regionalnych władz administracyjnych. Pielgrzymka umożliwia zademonstrowanie im społeczności miejscowych rybaków, ich kultury i ich problemów. Ks. Leżański podkreśla ogromne znaczenie morskiej pielgrzymki rybaków w procesie rewitalizacji języka kaszubskiego i budowania poczucia wspólnoty etnicznej. Kościół katolicki sprzyja rozprzestrzenianiu się języka kaszubskiego, a pielgrzymka jest dogodną okazją do ukazania, jak wielu ludzi nim się posługuje. Ks. Leżański widzi w piel-

grzymce środek do zmanifestowania postaw religijnych, przekazywania ich młodszemu pokoleniu, a także do budowania wspólnoty etnicznej i parafialnej. Jego zdaniem, również dla turystów uczestniczących w pielgrzymce ma ona charakter religijny, pozwalając jednocześnie na poszerzenie wiedzy o kulturze kaszubskiej. Ks. Leżański, apeluje o zachowanie dużej ostrożności przy próbach łączenia ze sobą pielgrzymki z wydarzeniami o świeckim charakterze. Obawia się on, iż wydarzenia te mogą znacznie ograniczyć religijny charakter pielgrzymki.

Ksiądz kanonik Kazimierz Glama z parafii rzymskokatolickiej pw. Św. Antoniego Padewskiego w Kuźnicy podkreślił, iż mieszkańcy Kuźnicy są niezwykle dumni z tego, że to właśnie stąd, od samego początku, wyrusza flota jednostek rybackich z pielgrzymkami na pokładach. Kuźnica uzyskuje w ten sposób specjalny status, miejsca inaugurującego pielgrzymkę. Przygotowania do pielgrzymki zaczynają się wiele dni przed jej rozpoczęciem. Łodzie i kutry rybackie są malowane i przyozdabiane symbolami religijnymi. Szyprówie usta-

lają ilu i jakich pielgrzymów wezmą na pokład. Dla wszystkich uczestniczących w pielgrzymce gości, udział w niej jest bezpłatny. Muszą oni jednak zaaprobować fakt, iż celem pielgrzymki jest pogłębienie wiary, przedstawienie Panu Bogu specjalnych intencji i ofiarowanie mu trudu pielgrzymowania. Inauguruje pielgrzymkę Msza Św., którą w tym roku odprawiono w porcie rybackim w Kuźnicy. Ks. Glama informuje, że odprawia się ją zawsze w intencji rybaków, marynarzy i wszystkich ludzi morza o szczęśliwy powrót do swoich portów. Od czasu pierwszej pielgrzymki, stało się już tradycją, że na czele floty pielgrzymów z Chałup i Kuźnicy płynie kuter Kuź-67, należący dawniej do jednego z inicjatorów pielgrzymki – rybaka Romana Budzisa. Na pokładzie znajdują się krzyż i feretron z miejscowego kościoła, przedstawiający uratowanie św. Piotra. Obecnie, krewny Romana Budzisa, Sławomir Budzisz przejął zaszczyt dowodzenia kutrem prowadzącym flotę jednostek z Kuźnicy i Chałup na spotkanie, na środku Zatoki Puckiej, z flotami pielgrzymkowymi z innych portów i przystani rybackich znad Małego Morza. Ksiądz Kanonik podkreśla, że dzięki pielgrzymce ludzie ponownie mają czas dla innych członków swojej społeczności i że podczas wspólnych przygotowań wszędzie widać wzajemną życzliwość i chęć pomocy innym. Jest to także wspaniała okazja do promocji kultury kaszubskiej i jej związków z chrześcijaństwem. Kaszubi demonstrują w ten sposób swoje przywiązanie do własnych tradycji, umiłowanie miejsc, w których żyją od wielu pokoleń i szacunek do systemu wartości swoich przodków.

W przyszłości, zdaniem księdza Glamy, pielgrzymka morska rybaków znad Małego Morza będzie kontynuowana, gdyż tworzy ona zręby wspólnoty terytorialnej i parafialnej, czyli podstawy tożsamości etnicznej nadmorskich Kaszubów.

Bez wątpienia, liczny udział rybaków w Morskiej Pielgrzymce Rybaków potwierdza, iż kościół jest jedną z najważniejszych instytucji-organizacji społecznych dla mieszkańców nadmor-

skich społeczności lokalnych polskiego Wybrzeża, a religia zbiorem norm moralnych silnie oddziaływującym na ich codzienne życie.

B. Marciniak pisząc o Morskiej Pielgrzymce Rybaków w roku 2008 podkreślił, że „dla większości rybaków religia posiada szczególne znaczenie, gdyż prezentuje ona ten zespół prawd i zasad moralnych, których przestrzeganie pozwala na harmonijne i ustabilizowane życie rodzinne, będące jednym z najważniejszych czynników, umożliwiających bezpieczną i efektywną pracę w zawodzie rybaka. Zasady te, w dużej mierze, kształtują także wzajemne postawy społeczne wśród mieszkańców małych społeczności rybackich. Nie jest więc niespodzianką, że mieszkańcy nadmorskich osad rybackich aktywnie uczestniczą w życiu kościoła, czego jednym z przejawów jest liczny i aktywny udział w organizacji i obchodach świąt religijnych”⁸. Jest więc pielgrzymka rybaków rodzajem mobilizacji etnicznej⁹, która sprzyja tworzeniu, tak ważnego dla trwania wspólnot etnicznych, poczucia wspólnoty, opartego na wspólnie akceptowanych wartościach i celach. Struk podziela tę opinię mówiąc „Dzielenie codzienności i celebrowanie świąt, od wieków tworzyło wspólnotę Kaszubów.

Dziś jest już coraz mniej takich okazji. Rybacy odeszli od tradycyjnego wychodzenia w morze i dzielenia zysku w maszoperii. Postęp cywilizacyjny przyspiesza tempo życia, podnosi jego poziom, jednak zaciera także tradycyjne więzy. Kaszubi, mimo wszystko, pozostają jednak wierni tradycji przodków. Dlatego właśnie tak ważnym wydarzeniem jest pielgrzymka łódzowa na odpust świętych Piotra i Pawła. Daje nam Kaszubom, okazję, by połączyć stare z nowym, dziedzictwo ze współczesnością, pomeranki i dzisiejsze kutry...”¹⁰ i dalej „Powrót do tradycyjnych wartości daje możliwość refleksji, nabrania dystansu do codzienności. Taką szansę ofiarowuje właśnie pielgrzymka łódzowa: oderwanie od codzienności, wybór tradycyjnych wartości – wiary, rodziny, wspólnoty.”¹¹ Jest pielgrzymka także rodzajem socjalizacji religijnej polegającej na „przekazywaniu z pokolenia na pokolenie kulturowego dziedzictwa religijnego tj. modeli zachowań religijnych, związanych z wiedzą religijną, wierzeniami religijnymi, praktykami religijnymi, zwyczajami folklorystycznymi”¹². Dokonująca się podczas pielgrzymki socjalizacja etniczna Kaszubów sprzyja tworzeniu się poczucia przynależności do określonej, odmiennej kulturowo kategorii społecznej i dumy z przynależności do niej.

Pisząc o ważnej społecznie funkcji pielgrzymek w życiu naszego narodu Piwowarski stwierdza, że „W warunkach funkcjonowania społeczeństwa polskiego pielgrzymki zachowując mimo wszystko religijny charakter, przyczyniają się do pogłębienia świadomości narodowej. Dokonuje się ono nie tylko poprzez wzmocnienie więzi między uczestnikami oraz między nimi a otoczeniem szerszym, ale także poprzez uświadomienie podstawowych wartości i symboli jednoczących Polaków, zwłaszcza wierzących”¹³.

Morska Pielgrzymka Rybaków jest wyrazem przynależności religijnej, więzi z Kościołem, parafią i duchowieństwem.¹⁴ W ciągu paru lat stała się nie tylko jednym z najważniejszych wydarzeń religijnych, ale także wydarzeniem kulturalnym o skali ogólnopolskiej, sposobem zademonstrowania specyfiki etnicznej i problemów społeczno-ekonomicznych regionu Północnych Kaszub.

Nie kwestionując wyjątkowości Morskiej Pielgrzymki Rybaków na wodach Zatoki Puckiej warto jednak przypomnieć, iż również w paru innych krajach rybacy organizują pielgrzymki o charakterze religijnym.

Podczas obchodów Nowego Roku (Tet) setki wietnamskich rybaków przybywają swoimi łódkami do Long Hai by pomodlić się w świątyni Mo Co. Rybacy chilijscy, każdego roku obchodzą święto swego patrona św. Piotra (San Pedro) zbierając się w porcie w Valparaiso, gdzie modlą się i bawią zarazem. Dla rybaków z Ramswaram w Indiach, uczestnictwo w morskiej pielgrzymce na przekazaną

Sri Lance w roku 1974 wyspę Kachchatheevu stało się okazją nie tylko do modłów w świątyni pod wezwaniem św. Antoniego, ale także do nawiązania zerwanych przed wielu laty, z przyczyn politycznych, wzajemnych kontaktów. Również wśród pielgrzymów przybywających do najważniejszego w Chinach sanktuarium maryjnego She Shan jest bardzo wielu rybaków, którzy drogą morską pielgrzymują do usytuowanego w pobliżu Szanghaju.

tekst i zdjęcie

Bogusław Marciniak

¹ Kownacka E., Łódzkie Pielgrzymki Kaszubów na odpust Świętych Piotra i Pawła. Religijność kaszubskich rybaków i morze., w: Rocznik Helski, nr. II/2003

² Tamże.

³ Tamże.

⁴ Morskie pielgrzymowanie – tradycja jednocząca Kaszubów. Rozmowa z Mieczysławem Strukiem, marszałkiem województwa pomorskiego w: Forum Pomorskie. Wydanie specjalne. XII Zjazd Kaszubów. Puck 2010.

⁵ Marciniak B., Morska Pielgrzymka Rybaków – 2008. Przykład integracji i odrębności kulturowej rybaków kaszubskich z rejonu Półwyspu Helskiego i Zatoki Puckiej. Wiadomości Rybackie, nr. 7-8 (164) 2008

⁶ Kownacka E., Łódzkie Pielgrzymki Kaszubów na odpust Świętych Piotra i Pawła. Religijność kaszubskich rybaków i morze., w: Rocznik Helski, nr. II/2003

⁷ Celarek A. Łódzka pielgrzymka rybaków, Pomerania nr. 9 /1981.

⁸ Marciniak B., Morska Pielgrzymka Rybaków – 2008. Przykład integracji i odrębności kulturowej rybaków kaszubskich z rejonu Półwyspu Helskiego i Zatoki Puckiej. Wiadomości Rybackie, nr. 7-8 (164) 2008

⁹ Synak B., Tożsamość kaszubska dziś – jej zagrożenia i perspektywy rozwoju., w: Antropologia Kaszub i Pomorza, Gdańsk 1992, s. 56.

¹⁰ Morskie pielgrzymowanie – tradycja jednocząca Kaszubów. Rozmowa z Mieczysławem Strukiem, marszałkiem województwa pomorskiego w: Forum Pomorskie. Wydanie specjalne. XII Zjazd Kaszubów. Puck 2010

¹¹ Tamże.

¹² Piwowarski W., Socjologia Religii, Lublin 1996, s.102.

¹³ Tamże, s. 152

¹⁴ Tamże, s. 62

NORTH ATLANTIC PRODUCERS ORGANIZATION



Północnoatlantycka Organizacja Producentów Sp. z o.o.
prowadzi połowy atlantyckie w Afryce Zachodniej oraz na akwenach konwencji
NAFO, NEAFC i w rejonie Svalbardu.

Produkty żywnościowe oferowane przez PAOP spełniają wysokie wymagania jakości
i posiadają certyfikaty umożliwiające ich dystrybucję na rynkach UE.

Jakość produktów monitorowana jest przez świetnie wyszkolony personel, który
pracuje w ramach opracowanych systemów GH, GMP i HACCP.

Oferujemy, przetworzone i mrożone bezpośrednio na pokładzie naszych
statków, produkty takie jak:

Krewetka północna, Karmazyn, Dorsz, Halibut grenlandzki, Grenadier, Plamiak
Makrela, Ostrobok, Sardynka i Sardynela